PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Kraków

Nr 3 (492) — ŚRODA, DNIA 8 STYCZNIA 1930 ROKU — ROK X

POLACY — NIEMCY W BOKSIE 28:20

Trzy mecze pięściarskie: w Katowicach 6:10, w Warszawie 12:4 i w Łodzi 10:6

Ubiegłe święta Trzech Króli zapisały się w dziejach pięściarstwa polskiego złotemi zgłoskami. Oto w trzech meczach z potęgą bokserską Europy — pugilatorami Niemiec osiągnęliśmy dwa zwycięstwa, jedną porażkę i dodatni dla nas stosunek punktów 28:20.

Sukcesy te są tembardziej dla nas cenne, że ze strony przeciwnej walczył kwiat pięściarstwa Rzeszy — najsilniejsza reprezentacja państwowa i drużynowy mistrz Niemiec — zespół Teutonji.

Oto co telefonuje nasz specjalny wysłanik o meczu międzypaństwowym Niemcy — Polska w Katowicach.

NIEMCY — POLSKA 10:6.

Był to najlepszy, ale i najtrudniejszy mecz boksu polskiego. Reprezentacja niemiecka słynna na cały świat ze swych zwycięstw w najsilniejszym składzie pokonała osłabioną brakiem Majchrzyckiego [illegible] reprezentację Po[illegible] stosunku, jaki znany jest w boksie międzynarodowym, którego reguły odrzucają możliwość walki nierozstrzygniętej.

Lecz to nie wszystko. Walczyliśmy z Niemcami, jak równi z równymi. W powietrzu wisiała do ostatniej chwili możliwość remisu, a nawet zwycięstwa, a gdyby Majchrzyckiego nie zmogła choroba, gdyby stanął on do walki z Theuerkaufem na deskach ringu katowickiego wynik remisowy stałby się faktem.

Reprezentacja niemiecka nie miała słabych punktów. Polska jednak miała aż w trzech wagach pięściarzy lepszych, w trzech jeszcze równorzędnych, a w dwu tylko najcięższych kategorjach ustępowaliśmy znacznie naszym przeciwnikom.

Najjaśniejszym punktem reprezentacji polskiej był Jan Górny.

Miłą niespodziankę zrobił Arski, walcząc z najlepszym bokserem niemieckim Volkmarem. Unicestwił całkowicie jego ataki umiejętną obroną i dwukrotnie zdołał zadać mu cios, który nie powalił coprawda Niemca, ale wytrącił go zupełnie z równowagi.

Moczko znacznie słabszy technicznie od Fickerta, wygrał umiejętnie atuty swej siły fizycznej i celu. Oślepił on przeciwnika i zapanował całkowicie nad sytuacją.

Stępniak miał doskonały debiut w reprezentacji. Ustępował on znacznie świetnemu Ziglarskiemu techniką, ale wykazał, że ma ogromne dane na boksera. Nie daje się zaskoczyć atakami, potrafi zawsze na nie odpowiedzieć, nie załamując się psychicznie, jest szybki, twardy, silny i ambitny.

Wochnik przetrzymał huraganowy atak przeciwnika i na to byliśmy przygotowani. Zaskoczył nas jednak nieprzebrany zapas sił, który wykazał się w trzeciem starciu.

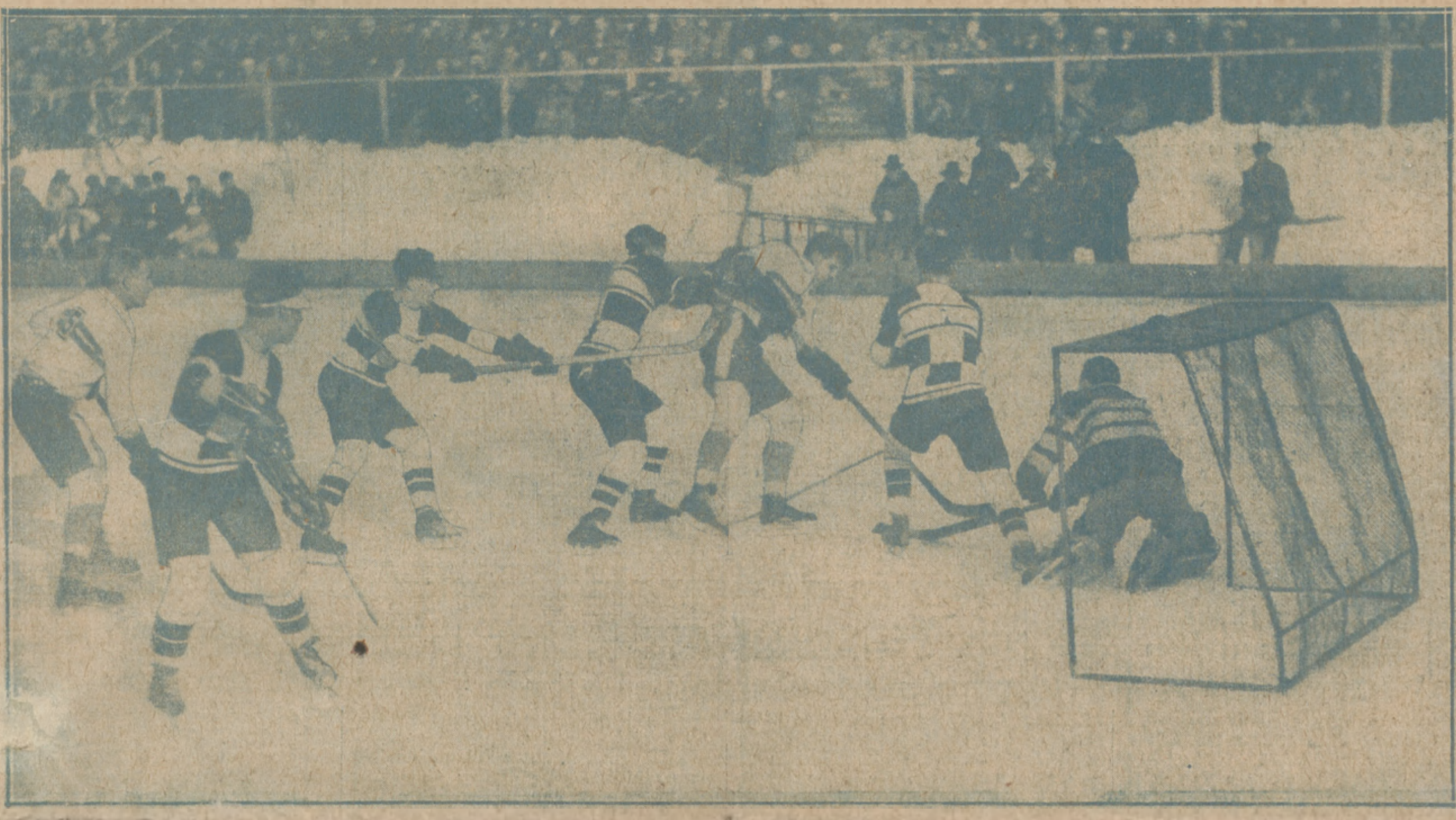
Wieczorek kończy jasną listę naszej reprezentacji. Ustępował on swemu przeciwnikowi minimalnie, ale we wszystkich w[...] lorach bokserskich. Walcz[...] ładnie, odważnie, agresywn[...] ale zawsze był „pod wozem".

Stibbe i Wiśniewski byli n[...] słabszymi bokserami mec[...] Wiśniewski chciał wygrać n[...] skończenie ofiarnem parciem [...] ataku — rezultaty były opła[...] ne. Stibbe nie ma ducha wal[...] Jeden otrzymany cios załam[...] go psychicznie, odbiera mu ca[...] wiedzę bokserską i zamienia [...] zapaśnika.

Wśród ruchliwych i dobry[...] Niemców wyróżnićby należ[...] Ziglarskiego i Baechlera. W[...] mistrzowi Goetzemu nie pozw[...] lił nic zademonstrować Gór[...]

Po walce wstępnej, w kt[...] Moczko II. pokonał bez tru[...] bla, na ring wchodzi reprezen[...] cja niemiecka pod wodzą sw[...] „dyktatora" Mandlera. Świ[...] zbudowani zawodnicy są w [...] nych koszulkach i żółtych [...] denkach, przeplatanych czer[...] ną wstążeczką. Burza ok[...] ków, która wita gości potężn[...] jeszcze, gdy wchodzą Polac[...] białych koszulkach, czerw[...] spodniach z emblematami [...] stwowemi.

Krótkie przemówienie p[...] dłowskiego i Mandlera, wr[...] nie pięknego pucharu dla N[...] ców — na ringu zostają Fi[...] i Moczko.



PIĘCIU NA JEDNEGO

Żywiołowy przebój Tupalskiego, wstrzymywany, jak widać na zdjęciu, nie zawsze przepisowo przez zawodników zespołu wiedeńskiego. Od lewej: Adamowski, Ertl, Kirchberger, Tatzer, Tupalski, Stuchly i zastępujący kontuzjowanego wiedeńczyka bramkarz Legji Sachs.



GÓRNY

zademonstrował w meczu Polska — Niemcy najwyższą klasę pięściarstwa.



MOCZKO

Mistrz Polski w wadze musz[...] umfował w Katowicach nad Fi[...]

Przebieg walk

Waga musza: Fickert — Moczko. Po paru sekundach wzajemnej obserwacji większą aktywność wykazuje Moczko. Wymiana ciosów jednak wykazuje odrazu wyższość techniczną Niemca, który podtrzymuje ataki i świetnie przechodzi do kontrofenzywy. Dwa sierpowe nie robią wrażenia na Polaku. Przy wymianie ciosów Moczko trafia w lewe oko Niemca. Mimo przewagi Niemca zaczynamy wierzyć w zwycięstwo Polaka. W drugiej rundzie Moczko za poradą sekundanta Stamma poluje na drugie oko, a gdy mu się to udaje wynik jest przesądzony. Trzecia runda mimo wyraźnego kryzysu sił u Moczki, przechodzi więc też pod znakiem jego przewagi. Zwycięstwo Moczki jednogłośne. Polska prowadzi 2:0.

Waga kogucia: Ziglarsky — Stępniak. Ziglarsky jest skończenie doskonałym bokserem. Technika jego nie pozostawia nic do życzenia. Błyskawicznie serje zaskakują też początkowo Stępniaka, który jednak prędko przychodzi do siebie, doskonale się kryje i na każdy atak odpowiada kontrofenzywą. Walka dwu przeciwników, z których jeden umie wszystko, ma rutynę, a drugi może się prędko wszystkiego nauczyć i jest świetnym materjałem. Walka kończy się zasłużonem zwycięstwem Ziglarskyego.

W wadze piórkowej Górny unicestwia odrazu Goetzego. Parę celnych directów, parę prób zadania decydującego ciosu prawą i Goetze leży do siedmiu. Znów parę logicznych prostych, matematycznie pewnych ataków Polaka i prawa spada na szczękę Niemca. Tym razem wstaje on przy 9-ciu z trudem. Goetze oszołomiony parokrotnie otrzymuje ostrzeżenie za faul.

W drugiej rundzie Goetze jest trochę lepszy, ale Górny okazuje się mistrzem defenzywy, tak, jak był mistrzem ataku. Jeszcze jeden faul Niemca i sędzia p. Krysztian dyskwalifikuje Goetzego, przerywając w ten sposób walkę, która prędzej, czy później musiałaby się skończyć nokautem. 4:2 dla Polski.

Mistrz Niemiec Baechler napotkał w Wochniku przeciwnika bardzo groźnego. Przewaga techniczna Niemca nie ulegała wątpliwości. Był on, jak wszyscy Niemcy, świetny. Jego lewe sierpowe wspaniałe. Dla granitowego muru obrony, dla niezmiernej twardości Wochnika było to wszystko za mało. A potem przyszła rzecz niespodziana. Trzecie starcie. Wochnik zaczyna szalonym atakiem, zaskakuje tem Niemca i trafia go parę razy swoim silnym prawym, który niestety nie ma już świeżości, rani go w oko i przejmuje inicjatywę. Baechler parę razy usiłuje dojść do głosu, ale odpowiedzi Wochnika są zawsze groźne. Mistrz Polski ma jednak ciosy niecelne, chaotyczne, to też o nokaucie nie może być mowy, a przewaga dwu pierwszych rund zapewnia Baechlerowi zasłużone zwycięstwo na punkty 4:4.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Br. Czech i K. Szostak wyleczyli swe kontuzje już do tego stopnia że w odbytym dn. 5 b. m. w Zakopanem konkursie skoków w Krokwi oddali po jednym skoku poza konkursem.

Rozmus, jeden z czołowych i najbardziej stylowych skoczków polskich po ciężkiej kontuzji głowy przychodzi szybko do zdrowia. Startu jego spodziewać się należy w ciągu najbliższych 10 — 15 dni.

Pokazy figurowej jazdy łyżwiarskiej odbyły się w Zakopanem 2 i 3 stycznia. W pokazach wzięli udział: Sylvia Toth, Olga Orgoniste, Rozalja Szallay, Aleksander Szallay, jedenastoletni fenomen Tertak (wszyscy z Budapesztu), Hedi Schneider i Richter (Wiedeń), małżonkowie Hoppe (Opawa), Zofja Bilorówna, Marta Rudnicka, kpt. Kowalewski, Pełczyński i Iwasiewicz z Warszawy.



ZWYCIĘZCY TURNIEJU KRYNICKIEGO

Drużyna AZS-u warszawskiego, mimo braku treningu, potrafiła w Krynicy zatriumfować bezapelacyjnie nietylko nad przeciwnikami krajowymi, lecz również nad silną konkurencją zagraniczną



POLACY ATAKUJĄ

Krygier oczekuje pod bramką Węgrów na podanie Adamowskiego. Na pierwszym planie widoczni gracze węgierscy — bramkarz Benowitch, Barna i Sator



HOKEIŚCI Z BUDAPESZTU

Czołowa drużyna Węgier dowiodła w turnieju krynickim, że z czasem s[...] się groźną rywalką dla najlepszych zespołów Europy środkowej. W tur[...] krynickim Węgrzy zajęli 3-cie miejsce

Teutonia dwa razy pokonana w Polsce

Berlińczycy przegrali w Łodzi 6:10 i w Warszawie 4:12

Gród kominów i gród Syreni gościły swych murach, a raczej na swych rin ch — drużynę pięściarską berlińskiej eutonji, zeszłorocznego mistrza zespo- wego Niemiec, a więc bezwzględnie spół pierwszoklasowy.

Ponieważ ani Łódź, ani Warszawa zrównały się jeszcze z naszemi naj- niejszemi ośrodkami pięściarskiemi, oznaniem i Górny Śląskiem, więc nie iecywano sobie zbytnich sukcesów, aktując te spotkania przedewszyst- em jako naukę.

Stało się inaczej, niż oczekiwano. potkało nas rozczarowanie... które w uncie rzeczy jest nadzwyczaj przy- nną niespodzianką.

Otóż okrzyczana Teutonia niczem m nie zaimponowała i zeszła z ringu konana 6:10 w Łodzi, 4:12 w stolicy. ... znaczy, by berlińczycy byli cy słabi? Niekoniecznie. Zespół ich oże nie jest już taki, jaki był przed kiem, ale nie można się było w nim szukać punktów rażąco słabych, a by znowu bezwarunkowo bardzo silne. iec jeśli Teutonia w nas żadnego po- iwu nie wzbudziła, to dlatego, że na- e polskie pięściarstwo poczyniło postę takie, podniosło się na tyle, że dziś prawdy trzeba pokazać ogromnie du- , byśmy zrobili wielkie oczy.

Wynik cyfrowy obu meczów jest dla ści nieco krzywdzący. Stracili bo- em w obu wypadkach po 2 punkty lkoverem wobec nadwagi, a poza- m i, nieliczne zresztą, niefortunne de- zje sędziowskie wypadały na ich nie- rzyść. Można uznać teoretycznie, iż li zespołom polskim równi. Lecz nic ecej. A to, wobec marki Teutonii, t dla bokserów polskiego Mancheste- i dla pięściarzy warszawskich suk- sem nielada, choć godzi się zazna- yć, że walka reprezentacyi okręgo- ych z klubową musiała być nieco nie wna.

Z gości najwięcej podobał się Stege- nn, o błyskotliwej technice i ładnym ylu. Przypominał bardzo naszego ona i był bezprzecznie lepszy od ych kolegów. Ma za sobą zresztą yciestwa nad Moczką i nad Stępnia- em.

Ze strony polskiej odznaczyli się Se- ryniak, Mizerski i Kaźmierski.

W Łodzi zawody odbyły się w nie- ielę 5 stycznia o 11 rano na sali Ge- ra, o wiele za ciasnej (700 miejsc), by ieścić wszystkich kandydatów na wi w. ci, którzy zostali za murami z iem godzili się z losem, z czego wy- nał spory „bałagan", zlikwidowany niero przez policję.

Już przed rozpoczęciem walk Łódź wadziła 4:0, wobec nadwagi, wy- zanej przez Stegemanna (kogucia) i ehkopfa (półśrednia). Sprawiedli- nakazuje zaznaczyć, że Ł. O. Z sam w tych kwestjach nie bardzo ...—w stosunku do berlińczy okazał się drakońsko srogi. Star- powiedzieć, że nadwaga Drehkopfa żała się w cyfrze.. 5 gramów.

W wadze muszej spotkali się Rhode i Rydzyński (obaj 49 klg. 600).

...miec wyższy, o długich rękach, aktywny i jednostronny. Rzuca ...ość bezplanowo, głowa naprzód i ...muje po ostrzeżeniu w 1 i 2-ej ...ch, które przechodzą naogół rów- W trzeciej Rhode pracuje lepiej i o trafia zbyt odsłaniającego się ka. Mimo to sędziowie, prawdo- bnie, ze względu na ostrzeżenia, ...znali zwycięstwo Rydzyńskiemu.

W wadze koguciej Stegemann (T.) 55 . zderza się z Pawlakiem — 50 klg.

Stegemann wyższy, pracuje bardzo ...czynie długą lewą, dubluąc świet szybką prawą. Jest to pięściarz ty ...y dla niemieckich amatorów, w lepszem wydaniu. Pawlak z ambi- atakuje szerokiemi swingami, na- rowanemi jednak bez trudu.

W drugiej rundzie śliczny prawy „uppercut" Stegemanna oszałamia ło- dzianina, zmuszonego przejść do de- fenzywy. W trzeciej berlińczyk, za- chowując spokój i działając bardzo pla nowo, usiłuje „wykończyć" partnera: jeszcze raz pakuje mu bolesny pod- bródkowy i raz po raz plasuje swą prawą. Pawlak jednak, bardzo twardy i zawzięty, wytrzymuje do końca, choć przegrywa na punkty bardzo wy soko.

Wobec nadwagi Stegemanna punkty idą jednak dla Łodzi.

W wadze piórkowej widzimy walkę Jonschker (57 kg.) i Cyran (56 kg. 050).

Jonschker, liczący sobie 28 lat, jest starym rutynistą, o dobrych unikach szybkiej orientacji i znajomości wielo- rakich „tricków". Cyran przeciwsta- wia mu temperament i agresywność Ciosy jego są szerokie, lecz szybkie wobec czego nieraz trafiają. W dwu pierwszych starciach przewaga Niem- ca dość znaczna, w trzeciej jednak wi- dać po nim zmęczenie i Cyran docho- dzi do głosu. Odbić utracone punkty jest jednak za późno, i zwycięstwo na punkty przypada w udziale berlińczy- kowi.

W wadze lekkiej z Konitznym (T) spotyka się młody pięściarz Ganczar- rek, zwinny i dobrze wyposażony przez naturę, lecz niezbyt jeszcze pew ny siebie i wobec tego za mało agre- sywny.

Konitzny atakuje dość rozmaicie, lecz wobec ruchliwości Ganczarka ciosy nie przychodzą czysto. Dopiero w 3-ej rundzie Niemcowi udaje się uzyskać wyraźną przewagę, dającą mu zwycięstwo na punkty.

Najciekawszym meczem dnia było spotkanie Drehkopf (66 kg. 505) — Se- weryniak (63 kg. 050) w wadze pół- średniej.

Zawodnicy podobni do siebie budo- wą i stylem. Seweryniak jednak bar- dziej kompletny, a pozatem wykazuje więcej pewności siebie i zaczepności. Pierwsza runda mniejwięcej równa. W drugiej kilka trafnych lewych sierpo- wych łodzianina zmusza berlińczyka do odwrotu. W trzeciej Seweryniak przypuszcza szturm, a Drehkopf ratu- je się clinchami. Wyraźne zwycięstwo łodzianina.

Waga średnia. Heinrich (70 kg. 350 — Meyer (68 kg. 530). Meyer zbyt od- kryty, lecz twardy i natarczywy. Za- czyna ostrą serię ciosów, idącą jednak w rękawice. Po chwili kilka oderzeń Heinricha zmusza go do pewnej ostroż ności.

W drugiej rundzie ostra wymiana ciosów, z pewną przewagą Niemca którego jednak stopuje celny sierpo- wy Meyera, pod koniec rundy uzys- kującego przewagę. W trzeciej run- dzie znów obustronne ataki, tym ra- zem kończące się na korzyść Heinri- cha. Sędziowie ogłaszają remis.

Waga półciężka. Korduan (T) — 78 kg. 950 i zastępujący Kempę — Stahl (73 kg. 550).

Korduan pulchny, lecz b. ruchliwy i dobry technicznie — walczy syste- mem wag lekkich, wobec zupełnego braku ciosu. Lubi półdystans i zwar- cie i tam robi dużo punktów. Stahl su- rowszy, lecz skuteczniejszy. Mecz ma- ło emocjonujący. Sędziowie orzekają zwycięstwo Stahla, któremu jednak należał się najwyżej wynik remisowy.

W wadze ciężkiej walczyli Hintz- mann z berlińskiego „Herosu" (Neussel z Teutonji wszedł w skład reprezen- tacji państwowej) i Konarzewski, za- stępujący z tych samych powodów Stibbego.

Obaj indolentni i obaj chętnie wcho- dzą w clinch. Spotkanie z tego powo- du jest bezbarwne i nudne, i przypo- mina raczej mecz zapaśniczy, niż bok- serski. Żywsza nieco jest druga runda w której pewną przewagę ma, dzięki swym lewym Niemiec, zato w trzeciej Konarzewski zaczyna naciskać, ... sować się i ma parę dobrych momen- tów. Wynik remisowy jest jednak słuszny.

Sędziował na ringu p. Ryszard Kan- tenberg.

Rezultat ostateczny 10:6 dla Łodzi.

W Warszawie Teutonia była w po- niedziałek 6-go stycznia. Zawody od- były się w wielkiej sali „Colosseum" o godz. 12-ej w południe i zgromadzi- ły ponad 2.000 widzów, którzy zacho- wywali się na ten raz... prawie kultu- ralnie. Organizacja była sprawna i wszystko odbyło się w jaknajlepszym porządku.

W myśl umowy — remisów nie było.

W wadze muszej przeciwnikiem Rho- dego był Kaźmierski (Polonia). Kaź- mierski w doskonałej formie, ma w pier wszej rundzie znaczną przewagę. Rho- de ma zato parę plusów w drugiej. Trze cia runda przynosi wspaniały atak war szawianina, zapewniający mu zwycię- stwo, mimo, iż w ostatniej minucie wy- raźnie słabnie.

Stegemann pokonał gładko Gossa (Po- lonja), znowu dając pokaz koncertowej walki technicznej: uniki jego i cała ob- rona jest świetna, a lewa ręka pracuje bajecznie. Goss, mimo całej twardości, w trzeciej rundzie już ledwie stoi na nogach. Zwycięstwo wysokie berliń- czyka jest jednak nieprodukcyjne, gdyż wobec nadwagi, punkty idą dla Warsza wy, która prowadzi w ten sposób 4:0.

W wadze piórkowej Wolski II (Polo- nia) dzięki wyższemu wzrostowi i dłu- gim rękom, ma pewną przewagę nad łażącym do zwarcia Jonschkerem, gor- szym, niż dnia poprzedniego w Łodzi. Mimo to, zwycięstwo warszawianina tłumaczy się głównie umową, że niema remisów.

Najpiękniejszą walką dnia było spot- kanie Konitzny—Głowacki w wadze lekkiej. Obaj o dobrej technice. Nie- miec nieco ruchliwszy, Polak działający bardziej racjonalnie. Dwie pierwsze run dy wyrównane, w trzeciej ambitny przedstawiciel Skry rozstrzyga sprawę na swoją korzyść, dzięki większej agre- sywności.

Warszawa prowadzi 8:0.

Waga półśrednia. Wysocki (Maka- bi) nieruchliwy i niezgrabny, góruje nad Drehkopfem tylko siłą, przyczem łażenie do walki „na technikę" odbiera mu główny atut — silny cios. Decyzja, dająca zwycięstwo Wysockiemu, krzyw dzi wyraźnie przedstawiciela Teutonii. Wynik brzmi jednak oficjalnie 10:0 dla Warszawy.

Pierwsze punkty zdobywała berliń- czycy w wadze średniej gdzie Heinrich, mimo dzielnej obrony Staniszewskiego (Skra), wygrywa dzięki lepszej tech- nice i szybkiej orientacji.

W wadze półciężkiej zderzają się Korduan i Mizerski (YMCA). Przed- stawiciel Warszawy prędko się orien- tuje, że ze strony berlińczyka mało co mu grozi, i idzie na nokaut. Staranie to jednak było zbyt wyraźne i widocz- ne, a pozatem znowu brak było opero- wania serjami — choć tu dał się zau- ważyć jednak pewien postęp. Dzięki do brej swej technice, Korduan umie u- niknąć zbyt częstego zetknięcia się z prawą pięścią Mizerskiego — który le- wą nie operuje zupełnie — i warszawia- nin musi się zadowolić dwukrotnym po- bytem berlińczyka na ziemi, wygrywa- jąc w ten sposób b. wysoko na punkty.

Hinzmann był wobec Finna (Maka- bi), znacznie lepszy, niż z Konarzew- skim. Walka żywa, bez clinchów, czę- sta wymiana ciosów. W pierwszej run- dzie niewielka, w drugiej bardzo znacz- na przewaga Niemca. Trzecia runda, która wydawało się, że skończy się po- rażką Finna nokautem—przechodzi nie spodziewanie spokojnie, wobec czego Hinzmann zwycięża tylko na punkty.

Wynik ogólny — zwycięstwo War- szawy 12:4.

W. Janocha.

Niemcy-Polska

Dokończenie relacji z meczu w Katowicach

Volkmar — Arski. Spotkanie to było największą sensacją meczu. Arski w spotkaniu z najlepszym bokserem nie- mieckim, stale miał inicjatywę. Groźne ataki Niemiec odpierał skutecznie i po- lował na nokaut.

W trzeciej rundzie Arski trafia pierwszy raz prawą. Volkmar krwawi w walce zbliska parokrotnie fauluje. Dostaje też dwa ostrzeżenia. Drugi cios Arskiego siedzi i przesądza tem- samem zwycięstwo na punkty, ale nie wystarcza nawet do powalenia Niem- ca na deski. Volkmar w spotkaniach międzypaństwowych nie przegrał do- tąd ani razu. 7:4 dla Polski. Prowadzi- my po raz ostatni.

Wieczorek nie zdołał zastąpić Malch- rzyckiego w spotkaniu z Theuerkau- fem. Na 28-letniego Niemca trzeba było przedewszystkiem precyzji technicz- nej. Jako bokser bojowy, ofenzywny i silny, stał Niemiec na wysokim pozio- mie. Wieczorek wniósł do walki te sa- me walory, ale bez precyzji ciosu i serji. Coraz bardziej zgęszczające się serje Niemca pozwoliły mu skończyć walkę jako pewnemu zwycięzcy 6:6.

Wiśniewski w spotkaniu z Wintge- nem wykazał, że twardością i ambicją wygrać w boksie jeszcze nie można. Wintgen bardzo dobry technicznie zdobywa odrazu znaczną przewagę, z której otrząsa się Polak stopniowo. Ale tylko w pierwszej rundzie wkrót- ce bowiem Niemiec widzi, że Wiśniew ski niema właściwie żadnej obrony i każdy jego atak naoślep udaremnia bezcelowemi ciosami. Jedne momenty przewagi ma Polak w zwarciu, ale Niemiec odrazu wpada w clinch, a przewaga ta prędko się kończy. W trzeciej rundzie twarz Wiśniewskiego jest krwawą maską i staje się rzeczą niezrozumiałą, jak przetrzymał on do końca. Niemcy prowadzą 8:6.

Król nokautu Neussel był najprymi- tywniejszym bokserem niemieckim Operuje on dwoma ciosami sierpowe- mi z prawej i lewej, pozatem dość je- dnostajną krótką serją. Ale że cios ta- ki jest silny i czasem trafia, a Stibbe bardzo go nie lubi, więc znaczna prze waga Polaka w pierwszej rundzie — gdyż Stibbe walczył przytomnie i świetnemi unikami deprymował Niem- ca — zmienia się na smutny obraz w starciach następnych. Po każdym o- trzymanym ciosie Stibbe zasłania się rękami i staje się piłką treningu dla Neussela. Zwycięstwo Neussela nie u- lega dyskusji.

Ostateczny wynik 10:6 dla Niem- ców. Identyczny, jak w roku ubiegłym we Wrocławiu, ze znacznie słabszą drużyną niemiecką. Postęp Polski jest ogromny. Sędziował w ringu doskona- le, spokojnie, zbyt może jednak prze- czulenie p. Krisztian z Budapesztu, na punkty — Perlitz — Niemcy i Sadłow ski — Polska. Wynik był najzupełniej zasłużony i nie budził zastrzeżeń u ni- kogo. Publiczność śląska, podzielona na dwa obozy, zachowywała się zu- pełnie spokojnie, jeden obóz studził bowiem zapał drugiego.

Organizacji mamy to do zarzucenia, że sala była zupełnie nieodpowiednia że nie sposób było do niej się dostać jednem słowem — inwestycje sporto- we Śląska stoją znacznie poniżej jego zainteresowań sportowych.

W celu zapobieżenia kaperowaniu graczy ma być zgłoszony na Walnem Zebraniu Ligi PZPN-u wniosek, by w mistrzostwach r. 1930 mogli grać jedy nie ci gracze, którzy byli zgłoszeni dla danego klubu przed dn. 1 stycznia 1930 roku.

Eintracht (Frankfurt) zaprosił War- tę na parę meczów. Również Wisła pertraktuje za pośrednictwem tak u- czynnego i oddanego sportowi polskie mu konsulatu w Lipsku, w sprawie wyjazdu do Niemiec.

W Krakowie bokserskie zawody we- wnętrzne Wawelu dały wyniki: w. ko- gucia — bardziej agresywny Margiel po ostrej walce zwycięża na punkty Smuglika; w. półśrednia — mający za- pewnione zwycięstwo Tęcza wskutek wywichnięcia nogi musi się poddać w IV-ej urndzie Tomczykiewiczowi; w. półciężka — Plira zmusza Nóżkę do poddania się; w drugiej walce w tej samej wadze mistrz armji Studnicki po najpiękniejszej walce dnia zwycięża Robaka.

A. Z. S. — mistrzem Krynicy

Węgrzy i Austrjacy pokonani. Legja i Pogoń zawodzą

Turniej hokejowy o mistrzostwo Kry- nicy skończył się zwycięstwem AZŚ-u. Dwa zespoły zagraniczne, węgierski i austrjacki, konkurowały z mistrzem do ostatniej chwili, tak że zwycięstwo barw polskich bynajmniej nie było pew- ne. Ostatecznie rozstrzygnęła rutyna i wspaniałe talenty Adamowskiego, Tu- palskiego i Krygiera.

Kompletny zawód sprawiły drużyny Legji i Pogoni które mimo świetnych tre- ningów, a nawet początkowych zwy- cięstw zagranicą — tak gorąco w kra- ju przyjętych — wykazały, że są wciąż jeszcze zespołami 2-iej klasy.

Odkładając omówienie ogólne turnie- ju na później oddajemy głos naszemu korespondentowi z Krynicy.

Krynica,2 stycznia.

WIEDEŃ — BUDAPESZT 0:0.

Węgrzy zasileni Minderem i Satorem mają na początku przewagę, przepro- wadzają skoordynowane ataki przeważ nie lewą stroną (Minder). Gra staje się niezwykle ostra. Wkrótce ofiarą takiej gry staje się najlepszy gracz Węgrów Minder — który pada na lód nieszczę śliwie i nadwyręża sobie bok, tak że zmuszony jest zejść z boiska. W chwi- lę potem Kirchberger dostaje silny strzał krążkiem w okolicę oka, tak że zalanego krwią sprowadzają go.

Powoli gra staje się wyrówna- ną — żadna z drużyn jednak nie mo- że zdobyć prowadzenia.

W drugiej części gry — wychodzi na jaw technika driblowania najlep- szych graczy teamu wiedeńskiego Ta- tzera i Ertla. Minder wraca na lód jest jednak dużo słabszy — i nie ma już siły przebojowej. Tymczasem wie- deńczycy coraz lepiej kombinują i od- dają szereg strzałów. Jednym z takich strzałów dostaje w głowę Barna, gong 0:0.

Trzeci tercjał przynosi grę ostroż- ną. Obie strony nie chcą ryzykować— grają defenzywnie. Wynik bezbramko- wy utrzymuje się do końca gry.

Mimo dobrej klasy obu drużyn — gra — wskutek zbyt wielkiego zdener- wowania graczy, nie miała pięknych momentów.

A. Z. S. — TEAM KOMBINOWANY 2 : 0.

Nie doceniając przeciwnika A. Z. S gra z pewną dozą nonszalancji — na- tomiast kombinacja wkłada do walki cały swój zapał i ambicję, wskutek czego niezbyt żywiołowe ataki A. Z. S rozbijają się o dobrze grającą obronę przeciwników.

Zdziwienie, a później gniew starych rutyniarzy każe im wytężyć siły dla zwalczenia oporu przeciwnika, lecz gong przerywa grę.

Drugi tercjał — to ataki drużyny mi strzowskiej. Niebywałe szczęście i do- skonała gra bramkarza Stogowskiego stają na przeszkodzie do zdobycia bramki. Szeregu najdogodniejszych sy- tuacyj z dziwnym pechem nie wyko- rzystuje Tupalski. Na specjalne pod- kreślenie zasługuje tu dobra gra ataku kombinacji.

Trzeci tercjał przynosi barwom A Z. S. upragnione dwa punkty. Na po- czątku tego okresu udaje się Tupal- skiemu, kiwnąwszy obronę wsunąć Stogowskiemu szczura. W ostatnich minutach gry po dobrem podaniu Kry- giera Tupalski zyskuje drugą bramkę.

Następny dzień — był dniem przy- musowego odpoczynku. Przez całą noc i dzień sypiący bez przerwy śnieg unie możliwił rozegranie zawodów. Dopiero pod wieczór ustaliła się pogoda i dn. 4 stycznia przystąpiono do rozegrania dalszych meczów.

WIEDEŃ — LEGJA 6:1.

Wiedeń rozpoczyna grę energiczne- mi atakami, którym nie może sprostać słaba obrona Legji. To też już w 2-ej minucie Schmucker, doskonale dnia te- go usposobiony, strzela z lewego skrzy dła pierwszą bramkę a w pół minuty potem drugą. Warszawiacy przeciw- stawiają regularnym atakom wiedeń- czyków jedynie sporadyczne przeboje poszczególnych graczy. Atakuje Pa- stecki i Szenajch oraz Barviski, który ambicją i zaciękiem znacznie przera- stał swoich kolegów.

Drugi tercjał. Znowu Schmucker lek- kim (tym razem) strzałem umieszcza krążek w siatce Legji. Niemałą winę ponosi Sachs. Legja dążąc do zdobycia bramki zaczyna grać ostro, tym sa- mym odpowiadają Austrjacy, w kon- sekwencji czego sypią karne minuty Mimo to w tej części gry padała dla wiedeńczyków dalsze 3 bramki strze- lone przez Ertla (2) i Tatzera po pięk nych zagraniach i przebojach.

0:6. Prawdziwa klęska! Wynik ten przemawia, widać, do zawodników Le- gji — którzy w trzecim tercjale — za- czynają grać z niewidzianą dotąd u nich ambicją i uporem. Szczególnie skuteczny jest w tej części gry Sze- najch, który po ładnem objechaniem trzech przeciwników zdobywa wresz- cie honorowego goala.

Legja bez przerwy gości teraz pod bramką przeciwnika. Na minutę przed końcem gry Szenajch ponownie prze- bija się przez obronę cudzoziemców z odległości 2 metrów ostro strzela krążek trafia bramkarza w nos, wie- deńczyk — zalany krwią — pada na lód — i broczy obficie.

Gong i koniec gry. Sędziował p. Osie- cimski-Czapski dopuszczając do ostrej gry.

A. Z. S. — B. K. E. 3:2.

A. Z. S. mając przed sobą poważne- go przeciwnika gra ostrożnie — ob- stawiając dobrze graczy. Mimo to już w pierwszych minutach, dzięki niepo- trzebnemu wybiegowi Czaplickiego Węgrzy uzyskują prowadzenie. Nie pe szy to jednak naszych i gra toczy się dalej przy lekkiej naszej przewadze Polacy wyrównują po kombinacji Ku lej — Kowalski. Kulej strzela z ukosa krążek odbija się od słupka bramko wego w kierunku Kowalskiego, który momentalnie kieruje go do siatki.

Grzmot oklasków i krzyki rozentu zjazmowanej publiczności — dodają naszym animuszu.

Atak Polaków zaczyna grać coraz składniej, podania są coraz dokładnie sze.

Po przerwie prowadzenie uzyskuje A. Z. S. z dalekiego o niezwykłej mo cy strzału Adamowskiego. Krążek z błyskawiczną szybkością przemyka się przed oczyma bramkarza węgier skiego i zatrzepotawszy się w siatce wyskakuje z bramki 2:1. Węgrzy od powiadają na to szeregiem wściekłych ataków — uwieńczonych wyrównywu- jącą bramką zdobytą z tłoku podbram kowego.

Niezrażeni tem Azetesiacy przepro- wadzają kilka przebojów, lecz defen sywnie grający Węgrzy (3-ch w obro nie) stwarzają zaporę nie do przeby cia. Wyręcza jednak w tem nasz atak jeden z zawodników węgierskich który w zapale obrończym, pragnąc wygarnąć krążek z linji bramkowej wepchnął go do siatki.

Mając wynik zapewniony drużyna polska ogranicza się do ostrożnej i de- fenzywnej gry — tak że trzeci tercjał nie przynosi zmian.

Na usprawiedliwienie Węgrów trze ba podkreślić, iż grali oni bez swego najlepszego gracza Mindera.

A. Z. S. kombinacyjnie lepszy, niż na meczach poprzednich, jedynie fizycz nie jeszcze słaby. Sędziował bezstron- nie p. Weinberger z Wiednia.

POGOŃ — TEAM KOMBINOWANY 1 : 1.

W teamie gra Makowski z Wisły W piątej minucie Stworzeński wjeż dża, gotuje się do strzału, Stogowski wybiega, krążek odbija się od niego i Stworzeński powtórnie pakuje go do pustej bramki. W drugim tercjale obie drużyny grają bardzo ambitnie — Sa- biński uderzony krążkiem w okolicę oka wycofuje się na parę minut. Weis berg dobrze wykorzystuje bandy. Cze- szewicz dalekim strzałem z prawego skrzydła zdobywa dla swoich barw wyrównywującą bramkę.

Sędziował spokojnie nie przerywa- jąc gry — Kulej.

Dzień decyzji

O triumfie barw polskich w Krynicy

TEAM KOMBINOWANY 5:2 BUDAPESZT —

Ostatni dzień turnieju. Ogólne pod- niecenie. Rozstrzygające mecze. Po zawodach Pogoni i Legji — ostatnia nadzieja Polaków w A. Z. S-ie.

Nadspodziewanie dobrze trzyma się zespół kombinowany. Pierwszy tecjał — niezwykle zażarty — daje remis 1:1 ze strzałów Jeneya i Czeszewicza. Po zmianie stron kilka podbramko- wych sytuacyj tak u Polaków jak u Węgrów. Naszym stoi na przeszkodzie brak rutyny i przegrywanie jedynki — Węgrom dobra gra Stogowskiego. Pod czas jednej z sytuacyj podbramko- wych Sokołowskiemu udaje się uzys- kać backhandem gola, za co w końcu Budapeszteńczycy rewanżują się z kombinacji Zator — Bicar.

W drugim tercjale Weiner daje u- pust swej energji i temperamentowi dwukrotnie mija przeciwników i zys- kuje dalsze dwie bramki. Po upływie 7½ m. i zmianie miejsc, panując nad zreczonymi przeciwnikami, rozwijala Węgrzy piękną grę kombinacyjną. Je- den taki wypad Barcza—Borna przy- nosi im piątą bramkę.

Sędziował W. Kuchar.

A. Z. S. — WIEDEŃ 2:1

Na boisko, zalane ściśle szwajcar- skiem słońcem, przy oklaskach licznie (z górą 1000 osób) zebranej publiczno- ści, wychodzą drużyny — pretendenci do tytułu mistrza Krynicy. W bramce wiedeńczyków z powodu kontuzji ich bramkarza — Sachs z Legji.

W pierwszych minutach defenzyw- na gra z obu stron. Atak nasz forsuje przeważnie lewą stronę. Krygier, któ- ry raz po raz centruje do środka, lecz dobrze, ustawiającą się obroną Austrja ków zmienia wyłapanie krążka przez Adamowskiego i Tupalskiego.

Wreszcie udaje się Krygierowi po objechaniu bramki przeciwnika, wsu- nąć krążek do siatki pod leżącym Sachsem.

Austrjacy ciągną przeważnie przez swych najlepszych graczy Ertla i Tat- zera, jednak dobre ustawienie się Po- laków uniemożliwia im wytworzenie sytuacyj podbramkowych.

W drugim tercjale przewaga na- szych, którzy atakują stale. Atak Wiednia nie dochodzi do połowy toru Goście są zmęczeni, tracą szybkość i zwrotność, szczególnie dotyczy to Ta- tzera.

Ponowny przekrój Krygiera uwień- czony zostaje zdobyciem drugiej bramki.

Trybuny trzęsą się od braw i okrzy ków. Gong przerywa grę.

W ostatnim okresie drużyna Au- strjaków jakby ożywa, atak ich sunie za atakiem. Polacy zaś przeciwstawia- ją im defenzywę i dalekie strzały A- damowskiego.

Doskonała jazda i dribling Ertla zo- staje wreszcie wynagrodzona. Roz- winąwszy szaloną szybkość Ertl mija linię ataku A. Z. S. — kiwa obronę i szybkim strzałem zdobywa honorowe go gola.

Zmiana miejsc nie wpływa już na rezultat.

Mecz prowadzony był niezwykle in- teresująco i trzymał widzów w napię- ciu przez cały czas. Okolicznością po- cieszającą jest, iż A. Z. S. z każdym meczem dochodzi do formy.

Sędziował p. Osiecimski.

LEGJA — POGOŃ 1:0

Pierwszy w Polsce mecz hokejowy przy świetle reflektorów. Decyduje on o ostatniem miejscu w tabeli. Nic dziw nego, że gra obu drużyn jest niezwy- kle nerwowa. Gracze, nieprzyzwycza- jeni do światła elektrycznego, często gubią krążek. Grający drugi mecz w tym dniu Sachs ma dużo roboty. Wań czycki również nie uróżnuje. Gra jest ostra i sytuacje zmieniała się jak w kalejdoskopie. Po przerwie wynik bez bramkowy dopinguje coraz więcej gra czy, wskutek czego szereg ich odsia- duje karne minuty za bandą. Wreszcie trzeci okres przynosi zasłużone tym razem zwycięstwo Legji ze strzału Posteckiego.

Sędzia p. Barna z Budapesztu.

W poniedziałek, dn. 6 b. m. odbyły się ostatnie spotkania turnieju które nie odegrały już żadnej roli w klasyfikacji.

AZS pokonał Pogoń 4:1. Drużyna AZS słabsza, bez Krygiera, zupełnie pewnie wywalczyła sobie zwycięstwo. Sędziował p. Sachs.

BKE zwyciężył bez trudu Legję 3:0

Ostateczna punktacja turnieju przed- stawi asię jak następuje: 1) AZS 10 pkt., st. bramek 16:5 2) team Wiednia— 7 pkt. st. br. 16:5. 3) BKE (Budapeszt) — 7 pkt., st. br. 14:5. 4) polska drużyna kombinowana — 3 pkt., st. br. 5:13. 5) Legja — 2 pkt., st. br. 3:16. 6) Pogoń— 1 pkt. st. br. 4:14.

Na mistrzostwa hokejowe świata

Reprezentacja hokejowa Polski na mistrzostwo świata w Chamonix (27 stycznia — 3 luty) została ustalona przez kapitana związkowego PZHl, w sposób następujący: bramkarz — Sto- gowski (Sachs), obrona — Adamowski i Kowalski (Kulej), atak Krygier Tu palski, Sabiński (Szenajch). Jako re- zerwowi pojadą Sokołowski Marchew czyk i Weissberg. Kierownikiem ekspe dycji jest prezes PZHL p. Polakiewicz kierownikiem sportowym p. Wacław Kuchar.

W drodze do Chamonix reprezenta cja rozegra spotkanie w Medjolanie (H C Milano) i w Gstaad (Rosey).

Sprawa Petkiewicza

Sprawa Petkiewicza, o której nie- pomyślnym obrocie donosiliśmy w po- przednim numerze, obecnie nieco się wyjaśniła.

Według depesz P. A. T. Amateur Athletic Association zawiadomił opie- kuna urzędowego Petkiewicza z ramie- nia PZLA p. Weinthala, że zastrzeże- nia co do amatorskiego charakteru wi- zyty naszego biegacza powstały w łonie AAU wskutek wyboru przez nie- go dwóch mityngów, organizowanych przez prywatnego menażera i stanow- czego odżegnywania się od innych startów. Jak wynika z rozmowy po- między sekretarzem Zw. Amerykań- skiego a p. Weinthalem AAU widząc w tem zamach owego przedsiębiorcy na amatorski stan Petkiewicza, po- stanowił wkroczyć jaknajenergiczniej i zabronić Petkiewiczowi startów pod groźbą utraty praw amatora.

Obecnie jednak po otrzymaniu odpo- wiednich wyjaśnień, AAU utrzymując nadal swój zakaz w stosunku do mi- tyngu w Brooklynie i w Nowym Jorku (11 i 15-go b. m.), zezwala jednak na- szemu długodystansowcowi na dowol- ny wybór zawodów z listy przedsta- wionych na 20 biegów. Rokowania zo- stana zakończone około środy.

Z całego tego konfliktu wyłania się jednak wyraźnie sprawa pominięcia jed- nego z kardynalnych warunków anga- żement zagranicznego zawodnika — brak zezwolenia na starty Petkiewicza w Ameryce ze strony AAU jako gospo- darzy. Zaniedbanie to doprowadziło do tak przykrej i głośnej w prasie a- merykańskiej sprawy.

Komunikat z Zakopanego

Sztafeta S. N. P. T. T., która zajęła pierwsze miejsce w biegu 5 x 10 km. o puhar p. St. Fächera, zwyciężyła na hickorowych nartach biegowych fa- brykacji

BRACI SCHIELE i S-ka, Zakopane.

I-sze 3 miejsca w skokach d. 27.XII zajęli zawodnicy, skaczący na hicko- rowych nartach skokowych fabrykacji

BRACI SCHIELE i S-ka, Zakopane.

Skoki w Zakopanem

...rzy pięknej słonecznej pogodzie, zato nienadzwyczajnych wskutek ...łych opadów warunkach śnieżnych, ...yły się w Zakopanem dwudniowe ...żynowe konkursy skoków narciar- ...h na Krokwi.

...estety, brak Bronisława Czecha, ...nusa i K. Szostaka, nie mogących ... udziału w konkursie z powodu ...sionych na treningu kontuzyj, ob- ... bardzo ogólny poziom zawodów, ... pod względem sportowym by- ...niej nie wypadły najlepiej.

...zykrą sensacją konkursu było zdy ...alifikowanie drużyny A klubu Wi- ... w której jeden zawodnik starto- ... pod dwoma nazwiskami Marcin- ...skiego i Bogusławskiego.

...ierwszy dzień był dużo pomyślniej- ... od poniedziałku. Zwycięzca tego ...a, przedstawiciel najmłodszej naszej ...eracji skoczków Stanisław Maru- ...z dał nowy rekord tegoroczny 53 ...r. w pięknym stylu. Drugi dzień bla- ... bez niespodzianek.

Wyniki pierwszego dnia: 1) Stan ...rusarz (SNPTT) nota 18.4833; skoki 53 i 51 mtr. 2) Szostak Antoni (So- ...) nota 16, 438, skoki 48, 40 i 44 mtr., ... Mietelski Wład. (Wisła) nota 16, ...6, skoki 41, 41 i 47 mtr., 4) Maru- ...z Antoni (SNPTT) nota 16, 1666. ...oki 39, 43 i 43 mtr., 5) Schindler (Wi ...) nota 14, 5166, skoki 32, 40 i 40 mtr.

W poniedziałek uzyskano wyniki na- ...pujące: 1) Mietelski Wład. nota 16 ...33, skoki 35, 43 i 48 mtr., 2) Szostak ...oni nota 16, 0166, skoki 33, 39 i 42 ..., 3) Lankosz Józef (KTN — Lwów) ... 15, 2500, skoki 34, 36 i 42 mtr., 4) ...rusarz Antoni nota 14, 8000, skoki ... 40 i 40 mtr., 5) Marusarz Stanisław ...ta 14, 4333, skoki 47, 44 i 46 z upad- ...m, 6) Rajski Zygm. (Wisła) nota 14, ...0, skoki 30, 33 i 43 mtr.

W klasyfikacji drużynowej zwycię- ...a SNPTT 87.749 pkt., 2) Sokół I ...0082 pkt., 3) Sokół III. Zdyskwalifi- ...wana Wisła zajęłaby miejsce drugie ...wynikiem 85.8411 pkt.

Autobus pomiędzy Pl. Zamkowym w ...arszawie a Bielanami ma kursować ... najbliższym czasie. Komunikacja ...tobusowa z Warszawą posiada bar- ... doniosłe znaczenie dla rozwoju ...WF.

Szlakiem polskiego sportu podniebnego

Długodystansowe rajdy lotnicze naszych pilotów



POZNAŃ — BARCELONA — WARSZAWA
Major Makowski i sierżant Wiman po ukończeniu raidu Poznań — Barcelona — Warszawa witają się na lotnisku mokotowskiem ze swemi dziećmi.



EUROPEJSKI RAJD AWIONETKI „R. W. D. 2"
Por. Franciszek Żwirko i inż. Stanisław Wigura w chwile po wylądowaniu w Warszawie awionetki polskiej „R. W. D. 2", na której odbyli lot okrężny

Rok bieżący przyniósł lotnictwu polskiemu kilka wyczynów, stawiających naszych pilotów w jednym szeregu ze znakomitymi zdobywcami powietrza zagranicą.

Na pierwszem miejscu należy tu wymienić przedewszystkiem tragiczny lot przez Atlantyk majorów Ludwika Idzikowskiego i Kazimierza Kubali, na samolocie „Marszałek Piłsudski".

Przebieg tej heroicznej próby, znanej powszechnie, pozostanie nazawsze w pamięci wszystkich.

Drugi wielki lot polski, odbyty na samolocie konstrukcji polskiej i polskiej produkcji, to raid majora Wacława Makowskiego, szefa kontroli technicznej w departamencie aeronautyki M. S. Wojsk., z Poznania do Barcelony i z powrotem.

Lot ten dokonany był na samolocie konstrukcji inż. Jerzego Rudlickiego „Lublin R X", wykonanym w fabryce samolotów „Plage i Laśkiewicz". Jest to samolot dwuosobowy, górnopłat, z bocznemi zastrzałami, zaopatrzony w silnik 220-konny Wright'a, chłodzony powietrzem. Wzorowany na maszynach amerykańskich, „Lublin R X" jest doskonałym samolotem łącznikowo-turystycznym.

Lot majora Makowskiego, któremu towarzyszył mechanik sierżant Bolesław Wiman, zorganizowany był przez dyrekcję Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, od której lotnik zawiózł pozdrowienia do Barcelony, do dyrekcji tamtejszej wystawy międzynarodowej.

Lotnicy wylecieli z Poznania dn. 25 sierpnia o godz. 4-ej rano.

Nad Alpami i Wogezami musiał pilot walczyć ze zdradzieckiemi podmuchami wiatrów, które utrudniały bardzo sterowanie. Wreszcie szczęśliwie, po 12-godzinnym locie, w którym samolot pokrył około 1700 klm., wylądował mjr. Makowski na lotnisku w Barcelonie. Drogę powrotną wybrali przez Paryż, gdzie zaopatrzyli się w benzynę, ponieważ krótkie i otoczone drzewami lotnisko w Barcelonie nie pozwalało na start samolotu z pełnem obciążeniem.

Zasługującym na specjalne wyróżnienie jest raid turystyczny por. Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury, dokonany na awionetce, czyli samolocie słabosilnikowym, „R W. D. 2", konstrukcji inż. Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego, członków warszawskiego Aeroklubu Akademickiego, zaopatrzonej w 40-konny motor „Salmson".

Raid ten odbył się w sierpniu na trasie Warszawa — Berlin— Paryż — Barcelona — Medjolan — Wenecja — Wiedeń — Warszawa.

Wystartowawszy z Warszawy dn. 9 sierpnia lotnicy przelecieli w pierwszym dniu przestrzeń Warszawa — Berlin lądując po drodze w Poznaniu. Następnie drogą na Erfurt, Frankfurt nad Menem i Nancy przelecieli do Paryża, skąd udali się do Barcelony. Pięknym wyczynem lotniczym był przelot przez Dolomity z Wenecji do Wiednia: 470 kilometrów przeciętych pasmami gór wysokości do 4000 mtr.

Przewijając się na wysokości 3000 mtr. dolinami, pomiędzy ścianami skalnemi, w ciągłej obawie zaczepienia przy silniejszym podmuchu wiatru któremś ze skrzydeł o skalną ścianę, przelatuje szczęśliwie „R. W. D. 2" najcięższy etap raidu, wykazując znakomite swoje zalety.

Pięć tysięcy kilometrów w dość ciężkich warunkach atmosferycznych, pokrytych w 42 godziny czystego lotu, to sukces niebywały dla młodego polskiego lotnictwa.

Pilot „R. W. D. 2" jeszcze jeden liść wawrzynu dorzucił w roku mieżącym do wieńca chwały okrywającego polskie lotnictwo. Na tejże samej awionetce ustanawia por. Żwirko w dniu 16 października światowy rekord wysokości dla awionetek, osiągając wysokość 4.004 mtr. Wynik ten, sprawdzony przez Instytut Barotechniczny Lotnictwa, zatwierdziła „Federation Aeronautique International" w Paryżu na posiedzeniu w dniu 26 października.

Na parę tygodni przed ustaleniem rekordu przez por. Żwirkę podobny rekord wzlotu na wysokości 3.600 mtr. na awionetce zgłosili Niemcy. Wynik ten jednak nie był zatwierdzony.

I wreszcie ostatni z raidów sportowo-turystycznych to lot afrykański znanego polskiego sportowca Bernarda Skórzewskiego, ziemianina z poznańskiego, właściciela majątku Zbąszyń — Perzyny. Raid zaczęty w grudniu ub. r., skończony w końcu kwietnia r. b., jest pięknym dowodem tężyzny i odwagi polskiej, tembardziej, że udział w nim wzięła żona lotnika p. Wanda Skórzewska.

Lot swój na angielskiej awionetce sportowej „De Havilland Moth" rozpoczęli pp. Skórzewscy z Londynu 1 grudnia ub. r. W Paryżu zatrzymały ich mgły tak, że dopiero po trzech tygodniach wylecieli dalej i przez Francję. Hiszpanję dotarli w styczniu do Afryki, gdzie wylądowali w Cassablance. Zrobiwszy małą wycieczkę do Marrakech, stolicy Marokka, po bardzo trudnym locie ponad prerją afrykańską i dwoma pasmami wysokich szczytów, lecą pp. Skórzewscy dalej do Algieru. Stamtąd robią niezwykle trudną i niebezpieczną wycieczkę wgłąb Sahary, ponad piaskami pustyni, grożącemi w razie katastrofy śmiercią



NAD OCEAN ATLANTYCKI!
Majorowie Idzikowski i Kubala na chwilę przed startem z lotniska w Le Bourget do lotu transatlantyckiego na samolocie „Marszałek Piłsudski".

[illegible] rzadko tylko zapuszczają się wojskowe samoloty francuskie, mały „Moth" pp. Skórzewskich rzucał swój cień na biały piasek pustyni, przedzierał się przez wysokie pasma górskie.

Cała podróż była bardzo niebezpieczna. Wystarczyło, aby znużone oślepiającym blaskiem pustyni, oczy pilota zgubiły nikłą nitkę drutów telegraficznych, biegnących czasami niemal tuż nad powierzchnią ziemi, wskutek zasypania słupów przez piasek, aby lotnicy zabładzili w bezmiernych przestrzeniach gorącej pustyni. Wystarczyło, aby motor odmówił posłuszeństwa... Wylądowanie na pustyni groziło śmiercią — samolot nie oderwał by się już od sypkiego, płynnego niemal, podłoża. Zgubionych na pustyni śmiałków nie znalazłaby prawdopodobnie żadna wyprawa ratownicza.

Państwo Skórzewscy pokonali jednak szczęśliwie wszystkie trudności. Zwiedziwszy kilka oaz na Saharze dolecieli do leżącej nad morzem oazy Zarsis, skąd rozpoczęli lot powrotny.

Droga wiodła przez Kairuan do Tunisu. Stąd przelecieli przy bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych, wśród wielkich wiatrów przez morze Śródziemne na Sycylię. A potem już przez Catanię, Neapol, Rzym, Pizę, Wenecję i Wiedeń do kraju.

Raid pp. Skórzewskich, to jedyna w swoim rodzaju podróż turystyczna samolotem. W niezwykle ciężkich warunkach, wśród tysiąca czyhających niebezpieczeństw przebyła dzielna para małżeńska przestrzeń 11,433 kilometrów w 94 godziny czystego lotu.

Wszystkie te długodystansowe raidy lotnicze, z wyjątkiem tragicznej próby przelotu przez Atlantyk, udały się świetnie, przysparzając sławy lotnictwu polskiemu.

Nie poszczęściło się nam tylko w międzynarodowej imprezie lotniczej — locie Małej Ententy i Polski. Lotnicy nasi pozostali bez miejsca. Stało się to wskutek zmiany regulaminu lotu, organizowanego w tym roku przez Aeroklub Rumunii, który ustanowił warunek, że w konkursach mają brać udział tylko [illegible] jednomiejscowe. Nieprzygotowana na tę ewentualność P[illegible]ska, chciała się narazie wyco[illegible] z udziału w locie. Nie chcąc j[illegible]nak łamać dotychczasowej tr[illegible]dycji, zgodziła się na prośbę i[illegible]nych państw, wystawić swo[illegible] drużynę.

Wiedząc zgóry, że nie osią[illegible]niemy w tym konkursie wystarczających wyników zgodziliśmy się na udział tylko dla t. z. „honoru domu". Niewątpliw[illegible] jednak w roku przyszłym Po[illegible]ska zajmie jedno z pierwszyc[illegible] miejsc wśród uczestników kon[illegible]kursu, gdyż dzięki pracy po[illegible]skich konstruktorów, przygot[illegible]wana jest całkowicie do zaw[illegible]dów. Zwycięstwo to byłoby tem większe, że zdobyte na samolotach własnej konstrukcji. Dotychczas bowiem jedynie Czesi stawali do lotu Małej Ententy i Polski na własnych maszynach.

Jan Wielowieyski.

Dwa rekordy polskie

na zawodach w pływalni siemianowickiej

Drugie ogólno-śląskie zawody pływackie w pływalni krytej w Siemianowicach, organizowane z okazji jubileuszu 25-lecia, I. K. P. Siemianowicie były rewelacją w całem słowa tego znaczeniu. Liczny start przeszło 100 zawodników, świetna organizacja a przedewszystkiem znakomite czasy postawiły pływactwo śląskie na czołowem miejscu w Polsce. Już nie März, nie panie z Giszowca są jego siłą. Nowi zawodnicy z S. K. L. A. z E. K. S. będą w lecie groźni dla elity pływackiej Polski. Być może że małe wymiary pływalni (16.7 mtr.) wpłynęły nieco na dobroć wyników.

Dwa rekordy polskie były plonem zawodów. Rewelacyjny wynik — 3:01.8 — osiągnął Kaputek (S. K. L. A.) na 200 mtr., na piersiach. Pływak ten, o świetnych warunkach, po letniej zaprawie w Lipsku pod okiem mistrzów niemieckich nie ma dziś w stylu klasycznym równych sobie. Praca nóg jest idealna, praca rąk pozostawia trochę do życzenia. Wynik jego 3:01 należał by do najlepszych rekordów polskich, gdyby mógł być uznany.

Raschdorfówna (S. K. L. A.) dziecko prawie, płynie doskonałym crawlem, ze świetną pracą nóg. Jej czas 1:31 na 100 mtr. jest też lepszy od rekordu. Fenomenalnemi warunkami i dość prymitywnym stylem rozporządza Hallor (S. K. L. A.). Jego 1:11 na setę stawia go w rzędzie najszybszych pływaków polskich.

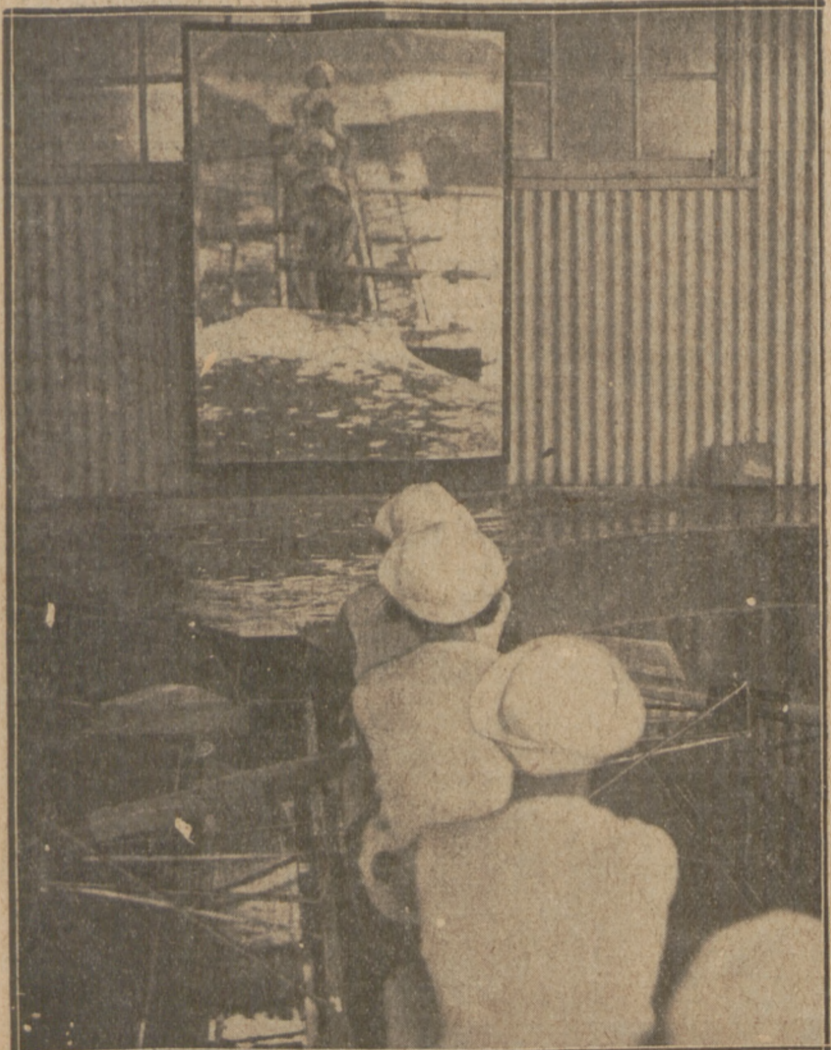
Karliczek w stylu grzbietowym poprawił znacznie swój styl. Koordynacja ruchów jest już idealna, i w lecie powinien zejść poniżej 1:20. W stylu dowolnym jest 15-letni katowiczanin też pierwszorzędną siłą — ma 1:12.2.

Oto asy pływactwa śląskiego. Bardziej jednak pocieszającym objawem jest niezwykle duża ilość narybku. Chłopcy do lat 17 robią na setkę 1:15 — 1:18.

Poniżej 1:20 pływają prawie dzieci. Wszyscy oni uznają tylko crawla i tworzą armję, na której pływanie polskie może śmiało opierać swą przyszłość. Gwiazdy z Giszowca bledną. Dorównywują im już dzisiaj dziewczynki 15-letnie.

Wyniki szczegółowe były następujące: Panowie, 100 mtr. st. dow. — 1) Hallor 1:11, 2) Karliczek 1:12.2, 3) Schwaem 1:13.4, 4) Krauczyk 1:16.8; 100 mtr. nawznak —. 1) Karliczek 1:24, 2) Pipa 1:41.2, Karliczek płynie spokojnie, nie wysilając się. Styl bez zarzutu, nie widziany dotad w Polsce nawet u zawodników zagranicznych; 200 mtr. st. klas. — 1) Kaputek 3:01.8, 2) Nowak 3:16.6, 3) Ritschewald 3:21.6; 100 mtr. st. dow. młodzików do 17 lat — 1) Durcy 1:15. 2) Jaszowski 1:18, 3) Wloch 1:18.3; 33 mtr. st. dow. chłopców — 1) Lebek 25 sek., 2) Brol; sztafeta 4 x 100 mtr. st. klas. — S. K. L. A. 5:59.9, 2) I. K. P. (Siemianowice); sztafeta 10 x 33 mtr. st. dow. — 1) E. P. K. S. 3:28, 2) S. K. L. A. 3:30, 3) I. K. P. 3:32. Zażarta i zmienna walka między E. K. S. i S. K. L. A. rozstrzygnięta dopiero na przedostatniej zmianie. Świetnie płynęli Karliczek, Hallor i Nierychło. Skoki— 1) Polok, 2) Walach. Maerz nie startował. Nurkowanie — 1) Karliczek 49 mtr., 2) Schönfeld 35

Panie: 200 mtr. st. klas. — Ficówna 3:47.6, 2) Jarkuliszówna. Kajzerówna się wycofała. 100 mtr. nawznak — 1) Kajzerówna 1:46, 2) Czoppówna. 100 mtr. st. dow. — Raschdorfówna 1:31, płynie w przedbiegu panów i ulega dopiero po zaciętej walce. 100 mtr. st. klas. do lat 17 — 1) Meusel 1:52, 2) Michalczykówna; 33 mtr. st. klas. dziewcząt do lat 14 — 1) Michalczykówna 34 sek., 2) Alderówna.



TRENING ZIMOWY WIOŚLAREK
Lyons Touring Club trenuje na basenie zimowym w swym domu klubowym w Londynie przed lustrem.



A. Z. S. — B. K. E. (BUDAPESZT) 3:2
Akcja filaru naszej reprezentacji Adamowskiego na tle Jeneya Żebrowskiego i Krygiera. W bramce Czaplicki, za nim Kulej



MISTRZYNI RAKIETY NA ŚNIEGU SZWAJCARSKIM
Senorita d'Alvarez, jedna z najlepszych tennisistek świata, w nieskazitelnym kostjumie narciarskim ze swym towarzyszem na spacerze w St. Moritz

List Petkiewicza z Ameryki

Berengarją z Cherbourga do Nowego Jorku

Na pokładzie Berengarji, w grudniu.

Jakkolwiek samo zaproszenie na zawody do Ameryki u wielu budziło poważne zastrzeżenia, jednak mój wyjazd doszedł do skutku, oczywiście po zwyciężeniu wielu bardzo poważnych trudności.

Początkowo myśleliśmy z p. Weintalem jechać do Ameryki drogą południową, aby uniknąć zimna i silnych wiatrów dmących teraz na szlaku północnym. Później jednak rozmyśliliśmy się i zdecydowaliśmy pojechać olbrzymią Berengarją — drugim co do wielkości okrętem na świecie.

Uprzejmy dyrektor Cunard Line w Warszawie p. Philips, wysłał specjalną depeszę do oddziału Cunard Line w Paryżu, aby nas oczekiwano na dworcu i ułatwiono dalszą drogę.

Rzeczywiście na dworcu w stolicy Francji oczekiwał nas specjalny delegat Cunard Line, który poznał nas po naszych płaszczach opisanych w depeszy przez Cunard w Warszawie.

Następnego dnia przyjął nas dyrektor centrali Cunarda na kontynencie europejskim p. Harris, który zwolnił nas od wszelkich formalności, niezbędnych dla wszystkich osób, które jadą do Ameryki.

W dniu wyjazdu z Paryża w Nev York Dayli Herald był umieszczony artykuł o osobach jadących na Berengarji, gdzie najwięcej miejsca było poświęcone memu wyjazdowi do Ameryki.

Na dworcu przed odjazdem specjalnego pociągu z pasażerami Berengarji oczekiwał nas znany amerykański biegacz Cummings, który studjuje w Paryżu i z ramienia United Press prosił o wywiad. Jednocześnie Cummings na propozycję p. Weintala zgodził się przyjechać na międzynarodowe zawody P. Z. L. A., które mają się odbyć w dniu 15 czerwca r. 1930-go w związku z jubileuszem 10-lecia P. Z. L. A. i wziąć w nich udział.

Będąc w Paryżu trenowałem dwa razy dziennie w lasku Bulońskim. Trenować na bieżni było niemożliwe, ponieważ wciąż lał deszcz i bieżnie były zupełnie rozmokłe. W hotelu odwiedził nas p. Bacquet, były trener lekkoatletyczny w Polsce, który jednocześnie polecił mnie masażyście swego klubu (Racing Club de France).

W Paryżu złożyliśmy wizyty w ambasadzie i konsulacie polskim, gdzie nam również starano się we wszystkim dopomóc. Nieustannym towarzyszem naszym był pracownik konsulatu polskiego i specjalny korespondent „Przeglądu Sportowego“ p. K. Gryżewski, który zaprowadził nas do polskiej restauracji, leżącej daleko w Quartier Latin, gdzie nareszcie mogliśmy zasycić nasz sportowy apetyt „uczciwem“ jedzeniem.

Czwartego grudnia wieczorem pożegnaliśmy Europę. Pogoda była fatalna: niebo bardzo burzliwe i silny wiatr. O jakimkolwiek treningu nie mogło być mowy.

Po obudzeniu się następnego poranku czuliśmy się tak źle, że ja wogóle nie miałem odwagi wstać z łóżka. Mój towarzysz p. Weintal odważył się, ale nie na długo. Cały dzień nic nie jedliśmy i tylko spaliśmy.

To samo było dnia następnego. Dopiero w trzecim dniu podróży odważyliśmy się wstać, wyjść na pokład i coś zjeść. Morze szalało bez przerwy. Nasz okręt otrzymał kilkanaście depesz, z najrozmaitszych okrętów, między innemi z „Il de France“ z wołaniem o ratunek i pomoc. Ale ponieważ sama „Berengarja“ też szła tylko 5 mil na godzinę zamiast normalnych 20 mil, kapitan okrętu bał się o swoich pasażerów i nie odważył się iść na pomoc innym.

Po czterech dniach podróży mieliśmy spóźnienie o dwie doby. Kiedy przyjedziemy do Nowego Jorku sam Bóg raczy wiedzieć, jak odpowiedział na nasze zapytanie jeden stuart.

W czwartym dniu podróży pierwszy raz trenowałem, ale trudno coś poważnie robić, bo okręt niemiłosiernie kołysze.

Jak sport jest popularny u anglosasów, świadczy choćby to, że kapitan okrętu przysłał do naszej kabiny oficera, zapytać jak się czujemy i poinformować że są do naszej dyspozycji sale gimnastyczne, pływalnia i masażysta. Tylko niestety dotychczas tego wszystkiego mimo naj szczerszych chęci używać nie mogłem i nie wiem czy wogóle z udogodnień tych skorzystam.

St. Petkiewicz.

Trzy grzechy główne Zw. Kolarskiego

Brak propagandy, lekceważenie szosowców, bezplanowość i niezdecydowanie

Istnieje pewna gałąź sportu polskiego, która rozwija się jaknajpomyślniej, obejmując żywiołową falą zainteresowania rekordowe rzesze młodzieży i zdobywając sobie zasłużone uznanie wśród starszego społeczeństwa, w której jednak związek państwowy, nie spełnia bynajmniej należącej do niego roli kierowniczej. Rekordy sobie, tłumy nowych adeptów sobie, świetne wyniki zawodników sobie, a związek — też sobie.

Myślimy o Zw. Pol. Tow. Kol. Stoi on jak czapla nad wodą, wcisnął głowę między ciepłe piórka, otulił się skrzydłami „niewiadomości dobrego i złego“ i duma nad czemś zawzięcie. Od czasu do czasu tylko kiwnie potakująco głową na zmianę zdrętwiałą od długiej stójki nogę i znowu zapada w półsen. Króluje, lecz nie rządzi; istnieje, lecz nie działa; radzi, lecz nie decyduje.

Rozwój kolarstwa poszedł zupełnie niezależnie od ZPTK. Dużo pracy ofiarnych jednostek, potężna inicjatywa prywatna, ożywiona działalność poszczególnych klubów i formalny raczej udział Związku w rozwoju kolarstwa — oto smutny obraz obecnej sytuacji najpopularniejszego po piłce nożnej sportu polskiego.

Bo przecież ujmując sprawę zgrubsza, mamy do zanotowania w kolarstwie torowem tylko działalność WTC i Unionu, na szosie znać tylko wpływ Biegu Dookoła Polski, a więc znów inicjatywy pochodzącej z poza ram związku.

Przyczyn tego stanu rzeczy nie należy się oczywiście doszukiwać w osobach, zasiadających od szeregu lat w prezydjum instytucji, bo przecież mamy tam ludzi i bardzo światłych i niezmiernie uczynnych i bezwątpienia chętnych, ba, czasem nawet energicznych. Cóż z tego, kiedy najpiękniejsze plany i największe zapasy energji giną bez wyraźniejszego śladu w konserwatywno - biurokratyczno - ociężałej atmosferze ZPTK. Na dole przewrót w kolarstwie szosowem, rewolucja na torze, tylko góra, pierwsze piętro na Dynasach drzemie spokojnie, jakby zupełnie to jej nie obchodziło.

Odgłosy czynów i walki przedostają się do ZPTK w zdławionej i zniekształconej formie, tracąc cały swój impet na progu instytucji, skąd winny czerpać natchnienie i nowe siły.

Ten brak ścisłej więzi duchowej między kolarstwem i kolarzami a zarządem ZPTK rodzi szereg niedomagań, nad których usunięciem musi związek popracować usilnie, jeśli nie chce zmarnować tego świętego zapału, z jakim do kołowego sportu garną się dzisiaj rzesze.

Największe zaległości ma Związek w dziedzinie propagandy. Śmiało i bez przesady możemy powiedzieć, że 100 procent roboty pozostało jeszcze do wykonania. Dotychczasowe zarządy ZPTK nie zrobiły nic w tym dziale, zwalając cały ciężar pracy na barki chętnych towarzystw i kilku pism, które podjęły się organizacji różnych pierwszych kroków, cyclopedestrów, biegów dla niestowarzyszonych i t. d. Pozatem propagandą zajmowała się na wielką skalę prasa sportowa, olbrzymie wartości propagandowe przyniósł ze sobą Bieg Dookoła Polski słowem nad krzewieniem kolarstwa pracowali wszyscy za wyjątkiem ZPTK. Nie możemy sobie przypomnieć ani jednego wystąpienia zarządu, ani jednego zrealizowania wniosku walnego zebrania, któryby mówił o tem, że związek ma i w tę stronę zwróconą baczną uwagę.

Należy jaknajszybciej pomyśleć o obniżeniu zbyt wygórowanych składek i wpisowego, ponieważ wysokie stawki powstrzymują szereg klubów (zwłaszcza na kresach) od zalegalizowania swej sekcji kolarskiej, a tysiące młodzieży nie podlega wskutek tego żadnym normom organizacyjnym i żadnej opiece. Należy pomyśleć o biegach dla niestowarzyszonych, które mogłyby przyciągać do klubów płynną masę „bezdomnych“ miłośników cyklistyki. Należy pomyśleć o organizacji torowych meczów międzypaństwowych, organizowanych pod autorytetem ZPTK, ponieważ wielkie imprezy imponują tłumom i rodzą popularność poszczególnych gałęzi sportu.

W stosunku do kolarstwa szosowego ZPTK ma tak poważne przewiny, iż sumienie związkowe dawno winno było pęknąć z nadmiaru i powagi grzechów. Do 1929 roku szosa nie cieszyła się sympatjami w sferach kierowniczych. Dopiero po Biegu Dookoła Polski oblicze sterników kolarstwa przestało się marszczyć na widok zawodnika z szosową maszyną, a związek jednak w dalszym ciągu uznaje, że jego interwencja wobec szosowców jest conajmniej zbędna.

Dzięki takiemu rozumieniu rzeczy spotykamy się z niebywałym nawet w dziejach sportu polskiego dziwolągiem, że kolarstwo szosowe było pozbawione przez cały ubiegły rok jakiegokolwiek kontaktu z zagranicą. W poprzednich latach zresztą też nie było lepiej, ale np. w roku 1928 wypadła Olimpjada więc z przyzwyczajenia wysłaliśmy tam drużynę szosowców, aby zadokumentować... i t. d., ale w nieszczęsnym 1929 r., w którym niestety Igrzysk Olimpijskich nie zorganizowano, zostaliśmy zupełnie odcięci od świata. Polska w dziale kolarstwa szosowego stanowi obecnie zupełnie odrębną wyspę, do której żaden Europejczyk nie dostanie się suchą nogą. Kunktatorstwem swem Z. P. T. K. zaprzepaścił okres doskonałej formy Stefańskiego i Michalaka (po Biegu Dookoła Polski) zamiast wykorzystać dogodny moment do porównania sił z zagranicą.

Czy mamy znowu czekać roku 1932? Los Angeles? Czy mamy narażać naszych kolarzy szosowych na to, by stający poraz pierwszy do konkurencji międzynarodowej i to odrazu olimpijskiej, zostali gdzieś na szarym końcu, wobec czego znów będziemy przez następne 4 lata słuchali rozrzutnie szafowanego frazesu o „niskiej klasie szosowców“ i „śmiesznym poziomie w stosunku do zagranicy“?

Nic podobnego! Niewątpliwie już w roku 1930 nowy zarząd ZPTK postanowi wysłać czołowych szosowców na kilka biegów zagranicznych, gdzie będą mogli zmierzyć się z międzynarodową, ale nie najsilniejszą konkurencją, oraz na mistrzostwa świata, gdzie będziemy mogli tradycyjnie manifestować, ale oprócz tego również i przyłożyć miarkę swych umiejętności do największych asów zagranicznych.

Postęp wzwyż kolarstwa szosowego wykazywaliśmy niejednokrotnie przez porównanie wyników krajowych, nie mamy jednak dotychczas probierza międzynarodowego którym moglibyśmy wymierzyć stopień dojrzałości naszego młodzieńca. Ale dopóki nie startowaliśmy zagranicą, nie wolno z lekkiem sercem twierdzić, że amatorzy austrjaccy, węgierscy, czy prascy mogą dawać 15 minut for naszym najlepszym.

Likwidacja więc smutnej absencji szosowców na terenie międzynarodowym musi stanowić fundamentalne hasło nowego zarządu ZPTK. Nie będzie wówczas można powiedzieć, że szosa jest jedynym działem polskiego sportu, który nie wyjrzał poza Zbąszyń i Dziedzice.

Ostatni grzech główny ZPTK jest natury ogólniejszej i dotyczy braku planu działania i stanowczej decyzji. Gdy na torowych mistrzostwach Polski zaszły znane wypadki, zarząd ZPTK roztrząsał je przez 2 godziny, nie w imię dokładnego zbadania faktów, ale dla zachowania wszelkich reguł polityki i równowagi klubowej. Gdy WTC pozwoliło zawieszonemu Puszowi na start na swych zawodach, to cztery terminy minęły, nim doczekaliśmy się wyroku. ZPTK czekał na jednego delegata z poza Warszawy, bez którego nie chciał rozstrzygać sprawy, bardzo niesłusznie, bo jeśli walne zebranie związku ufało osobom zasiadającym w zarządzie, to trzeba też zdobyć się na tę odrobinę zaufania do siebie samego, że się potrafi bezstronnie i nie oglądając na nikogo, sporne sprawy rozstrzygnąć.

A jakąż polityką kieruje się związek? Jakież przyświecają mu drogowskazy? Kolarze doprowadzający do rewolty i skandalu na mistrzostwach Polski otrzymują miesiąc dyskwalifikacji, towarzystwo, przekraczające świadomie wyraźne przepisy startowe ZPTK — 100 zł. grzywny. Czy przypadkiem polityka klubowa nie zaćmiła oczu działaczom związkowym?

Na tle tych spraw wyłania się pytanie, czy nie należałoby stworzyć niezależnej od wpływów klubowych komisji dyscyplinarnej, któraby zajmowała się podobnemi sprawami. Tak jest w innych związkach i dzieje się w wielu lepiej, niż u kolarzy.

O postulacie fachowych i rzetelnych sędziów pisaliśmy już obszernie w swoim czasie, nie będziemy więc do sprawy tej powracać. Zresztą, kwestja ta jest bliskim krewniakiem tylko co poruszonej.

Kolarstwo nasze nie wkroczy na normalne tory rozwojowe, a związek nie uzyska należnego mu autorytetu, do chwili usunięcia wymienionych trzech głównych przywar. Rok 1930 musi się stać dla ZPTK rokiem uzdrowienia.

Jan Erdman.

Gry sportowe w Łodzi

w wielkim rozwoju

Gwałtowny rozwój gier sportowych w całej Polsce znalazł swój wyraz i w sporcie łódzkim. Jakkolwiek niejedno można mieć zastrzeżenie co do ubiegłego sezonu gier sportowych w Łodzi, to jednak stwierdzić można, że poziom techniczny gry u drużyn łódzkich znacznie się podniósł i że utalentowanych jednostek jest b. dużo. Sezon ubiegły, acz bogaty, nie przyniósł jednak Łodzi spodziewanych sukcesów. W ubiegłym sezonie zimowym jedynie rozgrywki o puhar „Expressu Wieczornego“ przyniosły nieco emocji. Wielka jednakże ilość drużyn, zgłoszona do turnieju nie była w stanie zakończyć rozgrywek, które zostały przerwane i obecnie mają być wznowione, a raczej powtórzone i udział w nich weźmie jedynie 8 drużyn A-klasowych.

Nadchodzący sezon zapowiada się wcale interesująco. Projektowany jest cały szereg imprez, spotkań towarzyskich, mistrzowskich, międzymiastowych, a nawet i międzynarodowych. W pierwszym rzędzie uwaga nasza skupia się obecnie na mistrzostwach lokalnych. Obecny mistrz Łodzi w koszykówce, ŁKS, nie poparł wprawdzie swego tytułu przekonywającemi zwycięstwami, poniósł nawet dwukrotnie porażki do Cracovii i z drużynami lokalnemi, obiecuje sobie jednak po nadchodzącym sezonie bardzo wiele i przypuszczalnie będzie bardzo godnie bronił swego tytułu.

Dużą żywotność wykazują obecnie kluby: ŁTSG, WKS i Poznański, który ma pozyskać kilku czołowych zawodników. O innych narazie cicho. Należy również zaznaczyć, że czołowe kluby, jak Hertha i YMCA rozwiązały swe sekcje i rozpuściły swych graczy. Najlepsi zawodnicy tych klubów zgłosili swój akces do Triumfu, który przez pozyskanie tych cennych jednostek, jest nawet faworytem na zdobywcę puharu „Expressu“, oraz na uzyskanie mistrzostwa Łodzi na rok 1930.

Z siatkówką żeńską i męską jest narazie jeszcze cicho.

Ciekawie zapowiada się sezon szkolny. W siatkówce męskiej, mistrzostwo Łodzi zatrzyma według wszelkiego prawdopodobieństwa drużyna Oświaty. W siatkówce żeńskiej wiele szans ma zespół szkolny gimn. Sobolewskiej. Równorzędnych drużyn koszykowych jest w Łodzi kilka, tak iż niewiadomo, komu zaszczytny tytuł przypadnie w udziale.

Ping-pong, który ostatnio w całej Polsce tak bardzo się rozwinął cieszy się również we Lwowie wielką popularnością, zwłaszcza w okresie zimowym. Niestety jednak niema dotychczas we Lwowie związku pingpongowego, któryby ujął tę gałąź sportu w ramy organizacji zdyscyplinowanej, urządzał zawody propagandowe o mistrzostwo etc.

Ping-pong uprawiany jest we Lwowie już od r. 1925, kiedy odbył się pierwszy propagandowy mecz Pogoń—Hasmonea. Tylko te kluby posiadały wówczas sekcje ping-pongowe. Dzięki uczestnictwu w zawodach tych popularnych piłkarzy (Bacz, Olearczyk, Hoch, Steuerman, Fleischer, Kuchar, Hanke) zdobył sobie od tego czasu ping-pong wielkie wzięcie i uprawiano go odtąd bardziej systematycznie.

Po czterech latach intensywnego treningu dopiero w r. ub. za inicjatywą Hasmonei — posiadającej najliczniejszą i najruchliwszą sekcję ping-pongową — urządzono zawody o drużynowe mistrzostwo Lwowa przy udziale 10 klubów. Mistrzostwo zdobył „Tryumfator“, w którego drużynie uczestniczył jednak szereg graczy innych klubów.

Czynne sekcje ping-pongowe posiadają obecnie: AZS, Pogoń, Lechja, Hasmonea, Harcerze, Czarni, Jutrzenka, Metal, Zenit, Tryumfator i Strzel. KS. Biali. Kluby powyższe wezmą udział w mistrzostwie Lwowa, które organizuje w miesiącu styczniu sekcja Hasmonei. Tegoroczne mistrzostwa rozegrane zostaną w klasyfikacji drużynowej oraz indywidualnej.

Mecz mistrzów dwu kontynentów

Hokeiści kanadyjscy biją Szwedów 2:0 i 6:0

Berlin, w styczniu.

Od ośmiu tygodni karmi się sportowy Berlin wyłącznie sensacjami hokeju lodowego. Brak innych interesujących imprez, bogato ułożony program, no i posmak najbardziej do futbolu zbliżonej emocji, jakiej inne sporty zimowe uprawiane w mieście dostarczyć nie mogą, stwarza ku temu korzystne okoliczności. Tutejsi hokeiści postanowili w tym sezonie grać bez względu na warunki atmosferyczne i choć niemal wszystkim meczom towarzyszy iście marcowa plucha, dach Pałacu Sportowego, eksterytorjalnego dla wpływów pogody pozwala na oglądanie istnej orgji najświetniejszych widowisk hokejowych.

Nawet podczas niefortunnej wyprawy B. S. C. po puhar Spenglera do Davos, pochmurne nieba okazały się szczodre dla nadsprewskiej stolicy. Oto właśnie ta deszczowa aura i panująca w Skandynawji, błogosławiona odwilż, zmusiła Szwedów do rozegrania ich meczu z Kanadą w Berlinie. W ten sposób byliśmy świadkami spotkania mistrza świata i moralnego mistrza Europy (jest bowiem rzeczą pewną, że Szwedzi startując do mistrzostw, tytuł ten uzyskali).

W zrozumieniu doniosłości spotkania, Szwedzi wystąpili w składzie niezwykle starannie dobranym z Johannssonem, Abramssonem, Suchsdorfem na czele. Dość powiedzieć, że reprezentacyjni przeciw B. S. C., Oeberg i Linde, stanowili jedynie graczy wymiennych. Trzeba też stanowczo przyznać, że Szwedzi byli, jeżeli nie równorzędnie, to w każdym razie godnymi przeciwnikami Kanady. Zarówno wynik pierwszego dnia, jak i przebieg obu spotkań dobitnie to potwierdza.

To co pokazały obie drużyny pierwszego dnia określić można tylko superlatywami. Pokazano nam hokej, stojący na najwyższym stopniu umiejętności, wyrafinowania technicznego i doskonałości jazdy, słowem to, co pragnęłoby się zobaczyć zawsze, a widzi się bardzo rzadko. I tu przedewszystkiem należy podkreślić zasługę Szwedów, którzy doskonałej grze Kanady, przeciwstawili, nie jak zwykle to dzieje się, tylko ambicje i poświęcenie, ale i umiejętności, prawdziwie mistrzowskie umiejętności, zakrojone nawet na miarę kanadyjską.

Już pierwsza część gry przynosi zupełne wyrównanie; Kanadyjczycy są lepsi tylko w strzałach. Suchsdorf broni jednak doskonale. Pod koniec tercji, po szeregu bezowocnych ataków Johannsona i Lindberga, przypuszcza Kanada energiczny szturm, kilkanaście jednak strzałów paruje Suchsdorf, wyłapując często krążek ręką! Tercja kończy się bezbramkowo, co się chyba Kanadyjczykom jeszcze nie zdarzyło.

Lecz i druga tercja nie miała przynieść rezultatu. W tej części gry są Szwedzi nawet stroną częściej atakującą, lecz nadal bez wyniku.

Dopiero w części drugiej następuje przełom. Kanada narzuca mordercze tempo, które jednak Szwedzi całkowicie wytrzymują. Wreszcie udaje się Armstrongowi wepchnąć krążek do bramki. Atak Szwedów gra nadal świetnie, obrona jednak wykazuje zdenerwowanie i gra ostro. Jej niezdecydowanie przy dość nieskomplikowanym ataku Hutchinsona, zmusza zasłoniętego przez olbrzymiego Abrahamssona bramkarza do powtórnej kapitulacji. Żal robi się zrozpaczonego Suchsdorfa: zdawało się, że gdyby wiedział, skąd strzał idzie, obroniłby go z pewnością.

Ta bramka zmienia obraz gry. Z jednej strony Kanada nabiera animuszu, z drugiej zaś speszona obrona Szwecji, coraz częściej grzeszy grą foul. Ostatnie minuty upływają już na wybijaniu kijów szwedzkich i wzajemnie, na obijaniu temiż nóg kanadyjskich. Sędzia zmuszony jest, przed samym końcem usunąć z obu drużyn promotorów takiej gry Griffina i Abrahamssona.

Drugi dzień, jeżeli przyniósł grę nie mniej piękną z obu stron, to jednak wykazał większą różnicę sił. Tym razem Kanada górowała rutyną i umiejętnością wykorzystywania sytuacyj pod bramkowych, strzałem, no i przedewszystkiem wytrzymałością. Akcjom Szwedów brakło wykończenia, a znużenie nie pozwalało na zdobycie się na niezbędny „ostatni wysiłek“.

Gra ich jednak w polu stała na bardzo wysokim poziomie i wywarła doskonałe wrażenie. Szczególnie w pierwszych fazach utrzymują Szwedzi całkowicie otwartą grę. Nie przeszkadza to jednak Kanadzie uzyskać w pierwszej tercji dwu bramek, a w drugiej (gdy Szwedzi mimo widocznego zmęczenia wciąż atakują) — trzech. Dopiero w ostatniej części zabierają się Szwedzi do energicznej obrony, rezygnując z otwartej gry i pozwalają przeciwnikowi strzelić jedną tylko bramkę.

H. Gliner.

Hasmonea-Pogoń 7:3

Mecz bokserski we Lwowie

Tegoroczny sezon bokserski zapoczątkowany został zawodami Pogoń—Hasmonea, które rozegrano ub. niedzieli w przepełnionej publicznością sali gmachu posejmowego. Z zawodów zwycięsko wyszli boksorzy Hasmonei 7:3, tracąc przytem dwa punkty z powodu dyskwalifikacji Korsowera za nieprawidłowe uderzenie.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

Waga piórkowa: Schreiber (H) 57 kg. — Drużbiak (P) 56½ kg. Schreiber z miejsca zaznacza swą przewagę, której Drużbiak przeciwstawia jedynie szybkość i ambicję. W drugiej rundzie jest już Drużbiak kompletnie wyczerpany i tylko sędzia, który przerywa walkę z powodu rażącej przewagi Schreibera, ratuje go od pewnego k. o.

Waga lekka: Träger (H) 61 kg. — Scick (P) 61 kg. Walka na bardzo niskim poziomie. Träger zwycięża w drugiej rundzie przez knock-out.

Waga półśrednia: Bieniarz (P) 62 kg. — Korsower (H) 65 kg. Mistrz Lwowa Korsower walczy bardzo dobrze. Bieniarz jest znacznie słabszy. W pewnym jednak momencie otrzymuje on nieprawidłowy cios poniżej pasa, który czyni go niezdolnym do dalszej walki. Po zbadaniu Bieniarza przez lekarza, przyznają sędziowie zawodnikowi Pogoni zwycięstwo na skutek dyskwalifikacji Korsowera.

Waga średnia: Kohl (H) 65 kg. — Bunzel (P) 68 kg. Zwycięża na punkty Kohl.

Waga półciężka: Gross (H) 76½ kg. — Dubena (P) 73½ kg. Najciekawsza walka dnia. Gross góruje rutyną oraz celnością ciosów. Dubena dobrze zbudowany wykazuje wielką odwagę, która rokuje mu wielką przyszłość. Walka kończy się wynikiem remisowym.

Sędziowali w ringu pp. Steckow, Finkler i Kołodziej, funkcje punktowych sędziów spełniali pp. kpt. Bilor, Nadolski, Steckow.

Organizacja fatalna.

Wiadomości hokejowe

LTŁ (Lwów) zostało przez zarząd PZHL zawieszone za wystosowanie w niewłaściwym tonie pisma w sprawie wypożyczenia Sabińskiego na tournee zagraniczne Pogoni. Jak wiadomo, LTŁ opierało się tej tranzakcji i ustąpiło dopiero na skutek wyraźnego nakazu PZHL. Epilogiem tej sprawy ów niezręczny list. PZHL postanowił skierować sprawę do Związku Związków.

Do mistrzostw hokejowych Polski, które odbędą się w Krynicy między 17 a 23 lutym r. b., zostanie dopuszczone 8 drużyn, wyłonionych z mistrzostw okręgowych, przyczem Warszawa i Lwów będą reprezentowane przez 2 drużyny, a Kraków, Wilno, Toruń i Poznań dadzą po jednym zespole.

Okręgowe mistrzostwa hokejowe zacząć się mają w przyszłym tygodniu. W Warszawie w kl. A grają: AZS, Legja, Polonja, w kl. B: Skra, WTŁ, Warszawianka, Marymont, Union z Łodzi i rezerwy kl. A.

Drużyna hokejowa Warty poznańskiej, która powstała z fuzji z klubem Łyżwiarskim (Poznań), zostanie, po przejściu jej przez P. Z. H. L. odrazu wcielona do kl. A poznańskiego kręgu. Szeregi kl A powiększyłyby również: Lechja (Poznań) i Stella (Gniezno) w razie zgłoszenia się dalszych klubów do Związku.

Motocykliści poznańscy

na czele Polski

W żadnym z b. zaborów nie jest rozwinięty tak silnie sport motocyklowy, jak w b. dzielnicy pruskiej. Poznańscy motorzyści pierwsi się zorganizowali i pierwsi dali hasło do stworzenia Polskiego Związku Motocyklowego w roku 1926. Inicjatywę dał oddział motocyklistów Unji poznańskiej, jedyna obecnie żywotna sekcja tego tak zasłużonego dla sportu wielkopolskiego klubu. Pierwszy Zarząd P. Z. M. urządza cały szereg zawodów w Poznaniu na t. zw. „Trójkącie szos“ za błoniami Grunwaldzkimi (m. in. również międzynarodowe), które porwały tysiące publiczności, co świadczy najdobitniej o wziętości tego sportu w stolicy Wielkopolski.

Cztery razy pod rząd zdobywają Poznańczycy mistrzostwo Polski: Koszczyński (Unja) pod Łodzią, Górecki (Unja) pod Grudziądzem, ponownie Koszczyński pod Grudziądzem i wreszcie zeszłoroczne mistrzostwo pod Katowicami — Wargin (Wielk. klub motocyklowy).

Te cztery fakty wystawiają najlepsze świadectwo inicjatywie i żywotności poznańskich motorzystów, którzy bezsprzecznie zajmują dzisiaj przodujące stanowisko w polskim sporcie motocyklowym.

W chwili obecnej Poznań ma dwa kluby motocyklowe: wspomniany powyżej o. m. Unji i Wielkopolski Klub Motocyklowy. Ten drugi niestety istnieje tylko na papierze, w roku ub. niewiele dał znać o sobie.

Natomiast Unja wykazała podobnie, jak w latach poprzednich, tak i w roku ubiegłym w całem tego słowa znaczeniu żywotną działalność. Ograniczymy się do stylu telegraficznego: 17 imprez, w tem: 1 wyścig ogólnopolski, 2 kilometre lance, 2 wyścigi torowe, 1 gonitwa za lisem i 11 oficjalnych wycieczek klubowych. Malicki w klasie 175 cm.³ zdobywa mistrzostwo Polski, w km. lance Łaskiewicz osiąga 124 km. na godzinę na 500 ccm. maszynie. Stan obecny maszyn wynosi 44, wtem 6 samochodów. W korowodzie miejsk. komitetu w. f. i p. w. Unja zajmuje trzecie miejsce. To niedawna przeszłość.

Na najbliższą zaś przyszłość nowy Zarząd zakreślił bardzo szeroki program ze względu na rok jubileuszowy Unji oraz Wystawę Komunikacyjno-Turystyczną w Poznaniu.

Projektowane zmiany statutu Ligi P. Z. P. N. dotyczą w pierwszej mierze reorganizacji zarządu. Jak wiadomo dotychczas, władze Ligi składały się z zarządu ścisłego, t. j. z prezesa, dwu vice-prezesów, sekretarza, skarbnika i prezesa W. G. i D. oraz z zarządu głównego, na który składał się zarząd ścisły oraz trzynastu członków, desygnowanych przez poszczególne kluby.

Obecnie projektuje się zniesienie zarządu głównego, a uzupełnienie zarządu ścisłego dwoma członkami, z których jeden byłby zastępcą sekretarza, a drugi skarbnika. W razie odrzucenia tego wniosku, zarząd zgłasza poprawkę, by członkowie zarządu głównego nie występowali jako przedstawiciele klubu i aby ustępować mogli jedynie na skutek własnej rezygnacji, a nie odwołania ze strony klubu.

Poprawki, dotyczące regulaminu mistrzostw, są następujące: 1) Wszystkie kluby obowiązane są zapewnić bezpieczeństwo tak sędziemu, jak i drużynie przeciwnej, przez umieszczanie odpowiednich ostrzeżeń na afiszach, posiadanie odpowiedniej ilości porządkowych i t. d. 2) Pierwsza kolejka mistrzostw ma być rozegrana między 15 marca, a 15 lipca, następnie obowiązuje miesięczna przerwa. Rozgrywki muszą być ukończone przed 30 listopada. 3) Sędziów mianuje ewentualny wydział sędziowski Ligi, i on tylko może zmienić sędziego na prośbę klubów. Sędzia obowiązany jest nadesłać protokół z zawodów najdalej po upływie 48 godzin i za przekroczenie tego terminu będzie ukarany przez wydział sędziowski.

Zawrotna karjera Garbarni

w jej pierwszem starciu o mistrzostwo Ligi

Jedną niewątpliwie z największych rewelacyj w dziejach polskiej piłki nożnej będzie zjawiskowa karjera Garbarni w rozgrywkach ligowych roku 1929-go. Drużyna, która jesienią roku 1928-go z największym trudem wywalczyła sobie prawo wejścia do rodziny arystokracji piłkarskiej w ciągu 4-ch miesięcy zimowych potrafiła swą drużynę tak zmontować, że koniec roku 1929-go zastaje zespół krakowski w walce o tytuł mistrza Ligi.

Tytułem tym cieszy się nawet Garbarnia w ciągu kilku tygodni, ale oddać go musi w ręce Warty, jeśli nie bardziej godne, to w każdym razie bardziej zasłużone.

Czy Garbarnia winna się czuć skrzywdzona przez los, że tytuł ten jej odebrał, czy też nie — to rzecz raczej wewnętrzna tego klubu. Odsuwając sprawę tę na bok, trzeba przecież skonstatować, że pochód w tabeli mistrzowskiej nie jest wynikiem jakiegoś jednorazowego wysiłku, jakiegoś sprinterskiego zrywu, czy szczęśliwego zbiegu okoliczności. Aby z 24-ch gier o mistrzostwo wygrać 13-cie, 6 gier nie rozegrać, a tylko w 5-iu ulec, trzeba umieć wiele, trzeba posiadać cały szereg nieprzeciętnych cnót i umiejętności piłkarskich.

Cechy te, wbrew twierdzeniu wielu, którzy nie chcą i nie mogą pogodzić się z wydarciem im przez Garbarnię berła piłkarskiego, drużyna krakowska posiada bez żadnych zastrzeżeń.

Historja tegorocznych zmagań ligowych Garbarni jest odzwierciadleniem owej atmosfery pracy równej, systematycznej, akordowej, do jakiej każdy pracownik wielkich zakładów przemysłowych musiał się wciągnąć i przyzwyczaić. W grze Garbarni niema histerji Cracovii lub Warszawianki, niema też dyletantyzmu Turystów czy Polonji, zamaskowanego w razie potrzeby niezwykłą ambicją i wywołującym późniejsze załamania — olbrzymim wysiłkiem nerwowym.

Garbarnia wie, że praca na boisku trwa ani dłużej ani krócej tylko równe 90 minut; że w czasie tym niema co się oglądać na innych, niema się co spieszyć, ale też nie można się lenić; że trzeba pracować od pierwszej do ostatniej minuty, gdyż jak maszyna w warsztacie pogania i demaskuje leniucha lub niezgrabę, tak na boisku każdy błąd drużyny będzie zapisany na korzyść przeciwników.

Rzecz prosta, że w tych warunkach od pracownika można nie wymagać genjuszu czy choćby talentu, że wystarcza pracowitość, fachowość i dobra wola, a produkt otrzymany będzie posiadał szereg zalet niewątpliwych, jakkolwiek daleko mu będzie do fenomenalności, czy tak pożądanego w sporcie pierwszeństwa i najlepszości.

Takim to właśnie produktem, mającym niemało cech wspólnych z taylorowską metodą oszczędności i należytego eksploatowania pracy jest każdy prawie mecz wicemistrza Ligi Garbarni.

Start benjaminka w dn. 7 kwietnia jest oszałamiający: Turyści schodzą z boiska krakowskiego zmiażdżeni 8:2. W tydzień później ofiarą Garbarni pada Polonja (3:1), lecz w trzecim meczu Ruch odbiera krakowianom jeden punkt (1:1), a w czwartym i piątym Pogoń i Wisła dalsze cztery punkty (2:3 i 2:5). Dalsze koleje gier pierwszej rundy wskazują na ciągłe montowanie drużyny, jej przystosowywanie się do ciężkich, niekończących się walk i wyczekiwanie na moment, gdy przeciwników będzie można pobić, jeśli nie sztuką, to wytrzymałością.

Po meczu bezbramkowym z ŁKS-em i dwu cennych zwycięstwach nad Wartą (3:2) i Legją (4:2), Garbarnia załamuje się na Cracovii (0:3), a dalsze trzy punkty oddaje Czarnym (3:5) i IKP (2:2).

Tu jednak kończą się czarne dni drużyny krakowskiej i zaczyna się, nie licząc potem unieważnionego meczu z Ruchem najwspanialsza bodaj w dziejach rozgrywek ligowych serja 12-tu meczów, z których ani jeden nie skończył się porażką.

Serję ową rozpoczyna zakończony wspaniałym finiszem mecz z Warszawianką 4:3, potem Garbarni ulegają kolejno ŁKS 1:0, IKP 4:2 i Wisła 1:0.

Cracovji udaje się ocalić jeden punkt (2:2), ale zato Warta na własnem boisku zostaje pokonana 5:1. Warszawianka przegrywa 0:5, Turyści 1:3, a Polonja 2:3.

Wspaniały mecz z Legją w Warszawie (1:1), uszczupla niezasłużenie konto Garbarni o 1 punkt, poczem świetną zaiste serję kończy zwycięstwo 3:2 nad Czarnymi i remis 2:2 z broniącą się rozpaczliwie od spadku Pogonią.

Kropka nad i sezonu jest wręcz nieudana: powtórzony mecz z Ruchem na Śląsku przynosi Garbarni znowu porażkę 0:1, a w konsekwencji pozbawia ją tytułu mistrza Ligi.

Rzut na tabelę wskazuje, że wspaniały wynik w drugiej kolejce rozgrywek osiągnięty został przedewszystkiem dzięki poprawieniu gry tyłów. Podczas gdy w pierwszej połowie Garbarnia zdobyła 13 pkt. i stosunek bramek 32:29, to w drugiej stosunek 30:14 zapewnił jej aż 19 punktów. Tak więc owe 15 bramek nie straconych, warte było 6 cennych punktów, których brak zepchnąłby Garbarnię aż na szóste miejsce w tabeli.

Drużyna benjaminka, mimo że startowała w mistrzostwach Ligi po raz pierwszy, jednak nie popełniła całego szeregu błędów, tak właściwych nowicjuszom i skorzystała z całego arsenału doświadczeń swych starszych kolegów. Jedną z takich cech, świadczących o dobrem kierownictwie drużyny, było posługiwanie się niewielką ilością graczy.

Z pośród bowiem 22-ch piłkarzy, startujących w barwach Garbarni, tylko 15-tu grało w niej mniej lub więcej stale — inni byli wstawiani w razie nagłej potrzeby. Specjalnie imponująco przedstawia się pod tym względem skład napadu, w którym trzech graczy grało wszystkie 24 gry, jeden — 23-y, a jeden — 18-cie.

Według końcowych zestawień reprezentacyjny skład Garbarni wyglądałby następująco: Gregorczyk: Konkiewicz, Jesionka: Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn: Mazur, Joksch, Smoczek, Pazurek, Bator.

Marjan Gregorczyk występuje w barwach ligowych Garbarni niedługo, gdyż ma za sobą wszystkiego 9 gier. W pierwszej serji rozgrywek w bramce drużyny krakowskiej grał Henryk Borkowski (12 gier), a trzy mecze ma za sobą Józef Wojciechowski. Gregorczyk nie jest jeszcze bramkarzem skrystalizowanym. Brak mu poza drobnemi niedomaganiami technicznemi i rutyną, przedewszystkiem zalet psychicznych — twardości, walki do ostatka i ofiarności.

Obrońcy: Tadeusz Konkiewicz i Zygmunt Jesionka dopełniani byli na początku sezonu przez b. obrońcę Cracovii, Edwarda Billa, którego poważna kontuzja zmusiła do opuszczenia boiska na czas dłuższy. Wszyscy trzej posiadają przedewszystkiem wielkie walory psychiczne, więc twardość, nieustępliwość, bojowość. Natomiast zalety techniczne, taktyka, a zwłaszcza wykop, określić można conajwyżej jako przeciętne. Z tych to powodów, zwłaszcza w związku z fatalną pierwszą kolejką rozgrywek, pod względem bramek straconych Garbarnia znalazła się aż na piątem miejscu, zdystansowana przez Wartę, Legję, Cracovię i ŁKS. Konkiewicz grał w barwach swego klubu 19-cie razy, Jesionka — 15-cie, a Bill — 11-cie.

Pomoc: Marjan Nagraba, Eugienjusz Wilczkiewicz i Stanisław Augustyn jest bodaj że najbardziej wiernem odbiciem psychiki całej drużyny. Tej też przedewszystkiem linji, zwłaszcza obu pomocnikom bocznym tyły Garbarni zawdzięczają bądź co bądź bardzo chwalebny wynik ostateczny rozgrywek. Wilczkiewicz na środku jest punktem równie niewyraźnym, jak Gregorczyk w bramce i godne obsadzenie dwu tych pozycyj, musi być przedewszystkiem przedmiotem zabiegów kierownictwa sekcji.

Rekord gier z trójki wymienionej posiada Augustyn (22), dalej idzie Nagraba z 18-ma i Wilczkiewicz (12), na którego miejscu w pierwszych dziesięciu grach występował Stanisław Trzecki. Pozatem w pomocy Garbarni grali Eugienjusz Czubryt 7 razy, oraz dorywczo Adam Czyżewicz 2 razy, oraz August Nowak i Jesionka po razie.

Napad: Marjan Mazur, Juljusz Joksch, Józef Smoczek, Karol Pazurek i Gustaw Bator jest najsilniejszym atutem Garbarni. W kwintecie tym niema dyletantów, a jest zato wielki talent Pazurka i niewiele mu ustępujący — Smoczka. Prawa strona z początkiem sezonu silniejsza od lewej, potem ustąpiła miejsca tercetowi Bator — Pazurek — Smoczek.

Kierownik napadu Garbarni Józef Smoczek, mimo minusów fizycznych — drobnej struktury i braku wagi, wkłada do gry taki zasób techniki, myśli i orjentacji, że, o ile mu tylko sił starczy, długo jeszcze będziemy go oglądać na tem odpowiedzialnem stanowisku. Zresztą rola Smoczka jest mocno ułatwiona współpracą dwu łączników wagi półciężkiej — Pazurka i Jokscha.

Mimo, że napad Garbarni może się pochwalić tegorocznym rekordem bramek zdobytych, który dzieli wespół z Wisłą, możliwości ofenzywy drużyny wicemistrza przewyższają niewątpliwie cyfrę 62 bramek strzelonych w 24 grach.

Prostopadłe podania środkowego napastnika dla łączników, żywsza, bardziej związana współpraca łączników, zwłaszcza Pazurka ze skrzydłowymi, subtelniejsze dośrodkowania skrzydłowych — oto drogi, któremi winno pójść dalsze doskonalenie ofenzywy wice-mistrza Ligi.

Pozatem napastnicy Garbarni są młodzi, zdrowi, silni, przedstawiają materjał, na którym można zbudować jeden jeszcze świetny sukces piłkarski. Jedną z wielu ich zalet jest wytrwałe zrozumienie się na boisku i granie, znajdujące swe wytłomaczenie w fakcie, że Mazur, Joksch i Pazurek grali wszystkie 24 mecze, Smoczek [illegible], a Bator 18-cie.

Pozostałe nieliczne luki wypełniali Zdzisław Stefański 4 razy, Józef Kowalski, Zygmunt Czub i Trzecki po razie.

Protokuły sędziowskie nie mówią o Garbarni naogół źle. Ich enfant terrible jest Jesionka, usunięty z boiska dwa razy. Pozatem na koncie wicemistrza widnieją trzy napomnienia: Smoczka, Wilczkiewicza i Augustyna.

Inż. J. Grabowski.

Dlaczego Kraków dzierży prym w koszykówce

Wywiad z prezesem Krak. O. Z. G. S. p. Sikorskim

Obarczony przez Redakcję „Przeglądu Sportowego" miłym obowiązkiem uzyskania wywiadu z p. Sikorskim, udałem się do biura Wychowania Fizycznego YMCA, gdzie znalazłem moją ofiarę. Rozmowa potoczyła się odrazu gładko.

— Co uważa pan za przyczynę obecnej supremacji koszykówki krakowskiej?

— Samo słowo „supremacja" mogłoby nasunąć myśl, że drużyny krakowskie są obecnie w Polsce bezkonkurencyjne, podczas gdy tak nie jest. Owszem, istnieje wyraźna wyższość krakowian.... przedewszystkiem techniczna, lecz mistrz Krakowa naprzykład, chcąc wygrać z mistrzem Warszawy w Warszawie, musiałby dać z siebie wszystko.

Za przyczynę tego uważam fakt, że w Krakowie najwcześniej zaczęto grać w koszykówkę. Stąd gracze krakowscy mają bardzo dużą rutynę.

— Naprzykład bracia Trytko albo Doniec — dodałem.

— Tak. Ale to nie wszystko, bo równi Trytkom, a czasem nawet lepsi, są gracze młodzi, grający 2 — 3 lata, jak np. Lubowiecki. Powodem tego jest sala YMCA, która stanowi idealny warsztat pracy.

— Więc jednak pańskiem zdaniem sukces Cracovii jest niejako wynikiem ogólnego wysokiego poziomu?

— Bezwzględnie tak. Cracovia nie doszłaby nigdy do swego poziomu, gdyby nie konieczność ciągłej walki o mistrzostwo z niemal równemi drużynami.

— To prawda — wtrącam — wystarczyło parę miesięcy przerwy w zeszłorocznym treningu Cracovii, a mecz z YMCA skończył się klęską 9:27.

— A czy nie sądzi pan, że Cracovia zawdzięcza zdobycie mistrzostwa Polski warunkom fizycznym swych graczy?

— Wprost przeciwnie — replikuje mój przedmówca — krakowianie, przy zdolnościach do sportów zespołowych, mają raczej skłonność do gry zbyt miękkiej, choć ładnej i technicznie dobrej. Ta zdolność do gier drużynowych nie jest jeszcze u nas dobrze wyzyskana, ale przyniesie Krakowowi zapewne jeszcze nieraz duże sukcesy.

Jeszcze jeden ważny powód sukcesów Krakowa: oto gracze krakowscy strzelają przeważnie zbliska, co daje znacznie większą pewność wyniku, niż efektowne ale nieproduktywne strzały zdaleka. Cała zaś gra Cracovii lub Ymki, nastawiona jest właśnie na dojście do kosza i strzał z najbliższej odległości. Podczas rozegranych onegdaj mistrzostw YMCA przeprowadzaliśmy skrupulatną statystykę stosunku ilości strzałów danego gracza do strzelonych przezeń koszów. Otóż u graczy łódzkich i warszawskich procent strzelonych koszów wahał się w granicach 25 — 40%, podczas gdy u napastników krakowskich odnośna cyfra wynosiła 35 — 60%, dochodząc nawet do 70 (Lubowiecki).

Spostrzegłem przez szybkę obok drzwi głowy czekających interesantów, nie męczyłem więc dłużej mego uprzejmego rozmówcy, lecz „zwiałem" czemprędzej ze zdobytym plonem cennych spostrzeżeń, jednego z najlepszych w Polsce znawcy gier sportowych.

Stefan Fabry.

Doroczne walne zgromadzenie W.O.Z.P.N-u odbędzie się w dniu 19 stycznia 1930 r. w lokalu klubu sportowego Czarni przy ul. Mylnej 7.

Mjr. Esman, długoletni prezes W. O. Z. P. N-u, przebywający chwilowo we Francji, będzie obecny na walnem zebraniu W. O. Z. P. N-u.

Przypuszczać należy, iż autorytet zasłużonego prezesa będzie niewątpliwie działał godząco na ostre tarcia bloków przy nowych wyborach.

Varsovia zastosowała dziwną taktykę w stosunku do 14 członków sekcji piłkarskiej swego klubu, którzy zażądali zwolnień, względnie skreśleń. Zarząd tego klubu, mianowicie, nie odbywa posiedzeń w ciągu 2 miesięcy, aby uchylić się od rozpatrywania zgłoszonych zwolnień.

Miejska szkoła w. f.

Doniosłe dzieło magistratu Poznania

Drugim w Polsce magistratem, który zrozumiał doniosłość i potrzebę wychowania fizycznego wśród miejscowych mas młodzieży — to magistrat Poznania. Z inicjatywy jednego z najdzielniejszych w kraju prezydentów miast — Cyryla Ratajskiego powstaje w Poznaniu decernat wychowania fizycznego z dr. Lucjanem Sokołowskim na czele.

Na dyrektora sportowego m. Poznania powołany został p. Wład. Czarniecki nauczyciel wych. fiz. przy państw. gimn. im. Paderewskiego.

Program pracy, jaki sobie decernat postawił za cel, ma bardzo wielką rozpiętość. Spróbujemy ująć go w punkty: 1) ujednostajnienie sposobu nauczania wych. fizycznego w szkolnictwie wydziałowem, jak i powszechnem; 2) organizacja kolonji i półkolonji letnich; 3) urządzenie i wzorowe prowadzenie centralnego boiska dla gier, oraz akcja propagandowa ogrodów zabaw dla dziatwy i wykorzystanie wszystkich możliwych terenów na ten cel; 4) administracja i wzorowa organizacja „Centralnego stadjonu" (mowa tu zdaje się o słynnym już na całą Polskę stadjonie miejskim.— przyp. red.), który ma być rozsadnikiem zamiłowania do ruchu i współzawodnictwa sportowego; 5) nauka pływania dla szerokich mas młodzieży; 6) metodyczny kierunek wych fiz. w organizacjach sportowo-wychowawczych; 7) organizacja poradni sportowej, oraz próba przeprowadzenia odznaki sprawności fizycznej; 8) organizacja i przeprowadzenie kursów wych. fizycznego, związanych z potrzebą powiększenia kadry instruktorskiej, we wszystkich możliwych gałęziach sportowych; 9) szeroka propaganda wych. fiz. w pismach z szczególnem uwzględnieniem ruchu boiskowego; 10) wprowadzenie i organizacja gimnastyki ortopedycznej dla dzieci z wadliwą postawą.

O powołaniu powyższej placówki wychowania fizycznego w dzielnicy znanej z tężyzny ducha, nie można się trafniej wyrazić, jak tylko z pełnem uznaniem. Powstała bowiem po raz drugi w Polsce instytucja miejska, mająca na względzie dobro tężyzny fizycznej młodzieży stolicy Wielkopolski; to wielki, bardzo wielki krok naprzód w wielkiem dziele wychowania fizycznego, które zapoczątkował Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, stwarzając Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Decernat w. f. przy magistracie m. Poznania, rozporządzając znacznemi środkami, postawił sobie za cel osiągnięcie pożądanych rezultatów na drodze metodycznej i stopniowej pracy. Nowopowstała placówka ma być wzorem dla innych miast Polski. Niewątpimy, że nim będzie. Cel bowiem jest tak wzniosły, że tylko naśladować można Poznań we wszystkich zakreślonych punktach. Wówczas i dziatwa usunie się z ulic i szpitali mniej będzie w Polsce.

T. Sołtykowski.

Skra, Marymont i Sarmata, trzy robotnicze zespoły hokejowe zgłosiły swój udział w rozgrywkach o mistrzostwo kl. B okręgu warszawskiego.

Lokal klubowy Barkochby zdemolowany został już poraz drugi przez nieznanych sprawców, zapewne przeciwników sportowych, których sam czyn takiej właśnie rywalizacji stawia poza nawias społeczności sportowej.

Drukarz został ogłoszony oficjalnym mistrzem kl. C i będzie brał udział w roku przyszłym w rozgrywkach kl. B okręgu warszawskiego.

Podokręg włocławski W.O.Z.P.N-u postanowił zwołać walne zgromadzenie na dzień 5 stycznia 1930 r. w lokalu Makabi (Płock, ul. Królewiecka 35).

ŁTSG przeprowadzi zimową zaprawę gimnastyczną dla piłkarzy wszystkich drużyn.

Bilans Wołynia

Rok sportu na ziemiach wschodnich

Na odległych wschodnich ziemiach Rzplitej sport cieszy się coraz powszechniejszem zrozumieniem. Najbardziej uprzywilejowanym pod względem sportowym, jest Równe, posiadające kilka boisk, jednak w obecnym sezonie pierwszeństwo Równego zostało silnie zachwiane przez inne miasta, szczególnie przez Dubno.

Lekka atletyka rozwija się coraz więcej, jednak na przeszkodzie stoi zupełna niezaradność lubelskiego OZLA. Świat sportowy Wołynia z zadowoleniem powitał utworzenie okręgu na Wołyniu

Sezon piłkarski zakończył się wielkim skandalem. Zarząd podokręgu do tej pory nie ogłosił ostatecznej tabeli mistrzostw. Największą niespodzianką była świetna forma benjaminka kl. A, WKS Dubno, który grą swą zasłużył na tytuł mistrza Wołynia i jedynie dzięki stronniczości sędziów równeńskich, tytułu mistrzowskiego nie zdobył.

WKS Dubno posiada dwu doskonałych graczy (dawnych członków T. S. Waga) — Markiewicza i Rokazowa, którzy osiągnęli szereg sukcesów dla swego miasta.

Drużyna Sokoła Równe, świetna ongiś jedenastka, wykazała poprawę formy pod koniec sezonu. WKS Równe, zeszłoroczny mistrz okręgu, zawiódł. WKS Kowel, wykazał najrówniejszą formę i słusznie zajął I miejsce w tabeli. ŻKS Hasmonea Równe była zespołem najsłabszym (obok WKS Równe) i jedynie szczęściu zawdzięczać może tak wysoką lokatę.

W klasie B, pewnym mistrzem jest ŻKS Hasmonea —Kowel, która ostatecznie wchodzi do klasy A, pokonawszy pewnie w finale niedoszłego pretendenta ŻKS Hakoah—Dubno. W klasie C bez utraty punktu zdobywa mistrzostwo, a zarazem wejście do klasy B, P. T. G. Sokół — Dubno.

W roku przyszłym rozgrywki będą znacznie bardziej interesujące ze względu na wyrównaną formę drużyn.

Społeczeństwo sportowe Wołynia zwraca się z apelem na łamach „Przeglądu Sportowego" do Lwowskiego O. Z. P. N., aby zechciał uzdrowić stosunki, panujące w tutejszym Pod. P. N.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Wszystkim pp. czytelnikom i przyjaciołom „Przeglądu Sportowego", którzy nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne, składamy na tej drodze serdeczne podziękowania.

P. Zofja Mog., Lublin. Walasiewiczówna przebywa stale w Cleveland, stan Ohio. Miała zamiar przesiedlić się do Polski. Czy uskuteczni go — niewiadomo.

P. R. Mehrer. Przysyła nam pan kartkę na odpowiedź, a nie podaje pan adresu. Dokąd tedy tę odpowiedź wysłać? O tańcach na lodzie dowie się pan bliższych danych z książki inż. Jankowskiego p. t. „Jazda figurowa na lodzie".

P. Kaz. A., Radomsko. Stosunki między A. Z. S. a Związkiem Hokejowym —jak wiadomo—już nawiązane. Skład reprezentacji jeszcze nieznany.

P. Zyg. Wlc., Bydgoszcz. Radzimy: „Dzieje wychowania fizycznego" d-ra Piaseckiego. O narciarstwie: „Jazda na nartach" mjr. W. Zientkiewicza. Dziekujemy za serdeczne słowa. Czekamy na list.

P. Gn. Il., Gdańsk. Serdeczne dzięki.

P. Mar. Port., Lwów. Odpowiedzi udzielamy kolejno w miarę napływania listów. Zwłoka jest możliwa. Nie.

Stały Czytelnik, Brześć. 1) Łyżwiarstwo, narciarstwo, ew. trening na rolkach. 2) Tak. 3) W lecie, — obecnie nieaktualne. 4) Będą w najbliższym czasie. 5) Lekka atletyka J. Barana. 6) Warszawa, Złota 62.

P. J. M., Ostrów Wlkp. Prosimy — lecz krótko. Oprawnych roczników nie posiadamy. Dziękujemy serdecznie za życzliwe słowa.

P. Mar. Krug., Białystok. Może pan napisze w formie listu. Umieścimy w „Wolnej trybunie".

P. Z. Maz., Bydgoszcz. Dziękujemy. Prosimy na przyszłość.

P. Salom. H., Kraków. Adres Polskiego Zw. Hokeju Ziemnego brzmi: T. Paczkowski, Poznań, Łąkowa 17. Numer wyśle administracja.

P. Kaz. Kal., Stryj. Bawił tam niedawno. Szkoda, że pan nie nawiązał osobistego kontaktu.

P. Jan Mr., Lwów. Adres kwartalnika „Przegląd Sportowo-Lekarski", o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, brzmi: Warszawa, ul. Górnośląska 45.

P. Rom. Much., Zakopane. Dziękujemy serdecznie. O narciarstwie pisywali u nas: ś. p. dr. Świerz, dr. Faecher, J. M. Rytard, A. Schiele, R. Malczewski, W. Żytkowicz i w. in.

List z Bydgoszczy

Walki Polonii z Sokołem

Z chwilą przeniesienia siedziby Pomorskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej z Torunia do Bydgoszczy, datuje się upadek słynnej drużyny piłkarskiej TKS, a wzrost poziomu piłki okrągłej w Bydgoszczy.

Już dwukrotnie Polonia bydgoska zdobyła mistrzostwo Pomorza, kwalifikując się do rozgrywek o wejście do Ligi, kończąc je jednakowoż bez rezultatów.

Po ukończeniu rozgrywek w roku 1929 przeprowadziła wielkie zmiany w swych szeregach. Obecnie przedstawia się zupełnie dodatnio i gra o klasę lepiej. Niestety, zmiany przeprowadziła zbyt późno. Nadzieja na wejście do Ligi została zaprzepaszczona.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Polonji jest bezwzględnie drużyna miejscowego Sokoła, szkielet reprezentacji miasta. Sokół to typowy następca dawnego TKS-u, opierający swą grę na szybkości, sile i wielkiej ambicji. Ostatnie zetknięcia się obu rywali dały jedno zwycięstwo Sokołowi, oraz trzy zrzędu wyniki remisowe.

Szczególnie zasługują na wzmiankę ostatnie dwa mecze remisowe z cyklu gier o mistrzostwo Bydgoszczy, zakończone wynikiem 1:1.

Ostatni i decydujący mecz o mistrzostwo miasta, sytuacji nie wyjaśnił. Licznie zebrane tłumy publiczności wyniosły ze spotkania niesmak, a to jedynie wskutek brutalnej gry mistrza, który wszelkiemi siłami i sposobami dążył do zwycięstwa. Dowodem były liczne kontuzje graczy Sokoła, oraz bramkarza, którego w stanie bezprzytomnym zniesiono z boiska. Gra doszła pod koniec meczu do takiej brutalności, iż publiczność wtargnęła na boisko.

Jedynie dzięki sympatykom Sokoła, sędziego por. Brzezińskiego z Torunia udało się sytuację załagodzić i usunąć tłumy z boiska. Bramki strzelili: Michalski dla Polonji i Koslak i [illegible] dla Sokoła.

Decydujący mecz odbędzie się w styczniu 1930.



Kurs narciarstwa – w feljetonie

C. Luther, najlepszy teoretyk niemiecki, o sekretach jazdy po śniegu

Znakomity znawca i teoretyk sportu narciarskiego Carl Luther (Monachjum), podaje poniżej szereg drobnych, napozór nieuchwytnych szczegółów nauki jazdy na nartach, które znakomicie mogą ułatwić opanowanie tej trudnej sztuki, nietylko początkującym, ale i zaawansowanym.

Niejeden najlepszy kurs narciarski, czy najlepiej opracowana książka nie spełniała postawionych zadań — nie mogła nauczyć narciarstwa. Gatunek uczni jest za rozmaity.

Bo któż się uczy teraz tajemnic śnieżnego sportu. Wszyscy. ... i panie, którzy wiedzą coś o nartach z paru obrazków w tygodniku, albo z paru modeli w oknach wystawowych; absolutny laik i mistrz innego sportu; narciarz, który na deskach nie wyjrzał poza ulice uzdrowiska.

Nie każdy z nich może zostać dobrym narciarzem. Dla osiągnięcia tego celu trzeba mieć twardą, niezłomną naturę i specjalne uzdolnienie. Ale są drogi, które mogą doprowadzić każdego do panowania nad śniegiem. Drogi proste i naturalne, wymagające pewnego zaparcia się siebie i dobrej woli.

Dobry narciarz jedzie rytmicznie. Narty jego posłuszne są nakazom woli, poczynającym się w górnej części ciała. O ewolucji decyduje przedewszystkiem skręt głowy w upragnionym kierunku, który stopniowo przenosi się na ramiona, tułów, wreszcie narty. Owo rytmiczne kierowanie nartami, w nowoczesnej wychylonej technice ma znaczenie pierwszorzędne. Wziąć wychylenie, to znaczy pochylić się silnie do przodu. Narty muszą następo..., a nie prowadzić, są one ...agane za ciałem, a nie pcha... naprzód. Kierunek ruchu u...awia się więc jakby w gło... Rytmiczna jazda na nar... wyklucza wykonywanie ...erw ruchu nartami i nagina... ciało ... wymaga skrę...owia, pochylenia naprzód ...ciągnięcia za sobą nart. Nar... są automobilem z kierow... na przednich kołach, ale ...kiem ze sterem ztyłu.

Nauka zasad podstawowych ...t konieczna. Jeszcze nie za...iśmy tak daleko, jak młodzież ...rweska, która rodzi się na ...tach, choć w niektórych miej...owościach górskich zbliżamy ... już do tego ideału. Tam jaz... na nartach jest tak naturalna, ...k chód. A nikt przecież nie uczy się chodzić w specjalnej szkole.

Młodzież wogóle z największą łatwością przyswaja sobie arkana narciarstwa. Umie ona obserwować. Chłopcy 4 — 8-letni widzą i podchwytują te sekrety, które cechują wielkich mistrzów, te drobne różnice w precyzji wykonania przeskoku lub łuku, które uchodzą uwadze starszych.

Młodzież jest naszym najlepszym nauczycielem. Obserwuje ona bacznie i trafnie i tę cechę musimy sobie przyswoić. Gdyż człowiek dorosły, który na śniegu przebywa tylko dorywczo musi przejść naukę od podstaw, musi być na kursie, w szkole, pracować pod okiem nauczyciela i musi tu obserwować. Jest to zawsze jeszcze najlepszym początkiem. Jedynie w Norwegji niema kursów narciarskich. Ale nawet Szwecja sprowadza już do siebie instruktorów z Alp i przyznaje narodom środkowoeuropejskim ich wyższość w jeździe terenowej, wysokogórskiej. Ale Norwegja też niedługo zmięknie, zbyt często obserwowała ona zbawienny wpływ dobrych kursów narciarskich, łatwość wpajania tam podstaw, które tak łatwo potem rozbudowywać.



W RAJU NARCIARSKIM
w okolicach Adelbodon (Szwajcarja). Wszyscy narciarze w pozycji wychylonej o której mówi Carl Luther poniżej.

Elementarz narciarski jest więc w Europie środkowej dobry. Zbyt jednak wiele czasu poświęca się u nas na jazdę na terenach ćwiczebnych. By zostać dobrym narciarzem trzeba prędko przejść drogę ze szkółki elementarnej przez szkołę początkową.

I dlatego radzę: skończ kurs narciarski, weź dobrego nauczyciela i staraj się potem utrzymać za nim, iść jego krokiem, ślepo naśladować jego ruchy. Jazda śladem świetnego, wzorowego narciarza, lub obok, równolegle do śladu w dziewiczym śniegu, — oto co wychowuje dobrego zawodnika.

„Pogń za lisem" w śniegu. Z oczami wlepionemi w przestrzeń, kierującemi wgórę, wdół, wlewo, wprawo, przez lasy, przez doliny i granie, łukami na stromiznach, szusem przez pagórki, biegnąc przez płaszczyzny: wszystko to śladem nauczyciela — oto najlepsza szkoła nart.

Przypominam sobie, jak to było ze mną. Żadnego nauczyciela, żadnej książki jeszcze wówczas nie było. Któregoś dnia dwaj najlepsi narciarze norwescy ówczesnych czasów, nauczyciele całej Szwajcarji: Borg i Björnstaedt poprosili mnie o poprowadzenie w nieznanym im terenie. W ciągu sekundy niemal ja stałem się prowadzonym. Norwedzy nie umieli ani słowa po niemiecku i nie umieli nic wytłomaczyć, biegli tylko naprzód. Musiałem biec z nimi. Wówczas, w ciągu jednego dnia nauczyłem się więcej niż w ciągu wielu mozolnych tygodni przedtem. A jako pamiątka owej pogoni przez góry i doliny zostało jedno: jeśli łuk albo opór się nie udaje, jest to wina terenu. Zacznij go próbować przed płotem, skałą lub drzewem, przed przepaścią nawet; ze strachu, że połamiesz nogi i narty, złapiesz nagle niezbędny rytm i uda ci się wszystko.

Stań też na śladzie jakiegoś biegu i jedź tak jak mistrzowie przedtem to zrobili. Nie wstydź się upadku albo niepowodzeń. Jedź dalej aż do końca. Nie masz pojęcia, jak wychowuje prawidłowo wytyczony ślad, choćby najtrudniejszy. Pomyśl tylko; wszak jeśli przejechało nim tylu, musisz podołać i ty.

A więc rada moja wkońcu jest następująca. Do szkoły! I tak prędko, jak tylko można uciec z tej atmosfery: w góry, w „pogoń za lisem". Najlepiej z jakimś kursem doświadczonych narciarzy. Ich śladem. Nie martwić się, czy jakaś ewolucja była czysta i stylowa. Była ona doskonała i rytmiczna, jeśli się udała. Może się zdarzyć ,że przy telemarku, który należy jeszcze ciągle do zakresu umiejętności technicznych narciarza, albo przy łuku oporowym staniesz się niepewny i dociągniesz nartę wewnętrzną. Łuk kończy się kristjanją. Było to prawidłowe.

I jeszcze jedno. Nie przylepiaj się do śniegu. Sprobój przy zjeździe podnosić nartę. Zjeżdżaj krokami biegowemi lub łyżwiarskiemi. Bez żadnego usztywnienia mięśni, przeciwnie na zupełnie zwolnionych muskułach, by przy zmianie śniegu lub terenu zachować zawsze równowagę.

Carl Luther.

Czesi na czele Europy

po turnieju hokejowym w Davos

Najpoważniejszy turniej hokejowy Europy — puhar Spenglera w Davos— zakończył się zwycięstwem czołowego klubu praskiego. Lawn Tennis Clubu Prahа. Drużyna czeska była właściwie równą reprezentacji Czechosłowacji, gdyż została wzmocniona świetnym obrońcą opawskim Dorazilem, który obok Peki w bramce, Malecka i Hromatki w ataku i dr. Pusbauera, był najwybitniejszą indywidualnością drużyny.

Turniej Spenglera wykazał więc, że Czechosłowacja ma najpoważniejsze szanse na obronienie tytułu mistrza Europy w Chamonix, zwłaszcza, że Szwecja do Francji nie przyjedzie, zadawalając się meczami z Kanadą w Berlinie.

Przeciwnikiem L. T. C. Prahi w finale davoskim był Davos H. C. pogromca Berliner S. C., trzykrotnego triumfatora puharu Spenglera. Zespół szwajcarski ze słynnymi hokeistami Künzlerem (bramka), Gerominim (obrona), Kraatzem, Mengiem w ataku, wzmocniony nadto świetnym napastnikiem i strzelcem Torrianim, był niezmiernie groźny, choć może wysokie zwycięstwo nad B. S. C. było wynikiem słabej formy drużyny berlińskiej.

Finał przyniósł grę drużyn zupełnie wyrównanych. Praga grała dwa tercjały pod słońce. Pierwszą bramkę strzelił Malecek już w pierwszej minucie. W pięć minut potem ten sam gracz dobija strzał Hromatki. W dziesiątej minucie Peka broni strzał Kraatza, odbity krążek umieszcza w siatce Meng. Jeszcze przed przerwą niezmordowany Malecek uzyskuje wynik 3:1. Po zmianie stron Torriani po świetnej kombinacji całego ataku ustala wynik meczu: 3:2 na korzyść Pragi. Drużyny zaczynają grać faul tak, że paru graczy opuszcza boisko. Wyróżnia się zwłaszcza Geromini. W ciągu ostatnich piętnastu minut drużyna czeska ogranicza się do defenzywy, a Peka dokazuje cudów. Taktyka ta pozwala L. T. C. utrzymać wynik do końca.

Bohaterem boiska był znowu Malecek. Torriani pieczołowicie pilnowany nie mógł dojść do głosu. Obie drużyny były jednak równorzędne. Czesi wykazali może bardziej planową robotę. Szwajcarów cechowała przewaga linji ataku, świetnie wstrzymywanego przez Czechów.

W meczu o trzecie miejsce, Berliner S. C. pokonał Cambridge w stosunku 2:1, po dogrywce 20 minutowej. Bruckowi bramkarz Speechly wybił kijem szereg zębów, mimo to jednak grał Wiedeńczyk dalej i strzelił decydującą o zwycięstwie, drugą bramkę. Pierwszą zdobył Jaenecke.

II akademickie igrzyska zimowe rozpoczęły się w Davos dn. 4 stycznia, przy udziale przedstawicieli 13 narodów. Polska udziału nie bierze.

Hiszpanie zwyciężają

piłkarzy czeskich w Barcelonie

Mecz Hiszpanja — Czechosłowacja oczekiwany był z wielkiem zainteresowaniem, było to bowiem pierwsze spotkanie obu państw, i jak głosiła opinja hiszpańska, miało decydować o hegemonji piłkarskiej na kontynencie. To też na stadjonie wystawowym w Barcelonie zgromadziło się 40.000 widzów. Drużyna hiszpańska składała się z graczy klubów katalońskich: Barcelona, Espanol, Europa. Jedynie na środku ataku grał Rubio z Madrytu, zamiast kontuzjonowanego Samitiera. Czechosłowacja miała w swych szeregach ośmiu graczy Slavii, którzy przybyli wprost z Paryża i Kadę, Hojera i Silnego ze Sparty.

Pierwsza połowa nie dała wyniku bramkowego. Czesi grali spokojnie, Hiszpanie wnosili do gry wiele temperamentu. Nadali oni grze ostre tempo, które zaskoczyło Czechów i zmusiło ich do przyjęcia wysokiego systemu gry Hiszpanów. W drugiej połowie gra była nadal wyrównana. W 30 min. Kada został kontuzjonowany w oko, a w chwilę potem Castre po kombinacji z Rubio strzelił jedyną bramkę dnia.

W szeregach hiszpańskich świetnie grali obaj obrońcy Quinicocos i Ciriaco oraz słynny bramkarz Zamora. U Czechów zawiódł strzałowo atak, który przestrzelił kilka pewnych sytuacyj. Wynik spotkania zasłużony.

10.000 funtów szterlingów zaofiarował Urugwaj Anglji za udział w mistrzostwach świata w Montevideo. Anglja, zdaje się, i tak nie zgodzi się na wyjazd, a propozycja ta rozgoryczy jedynie inne państwa zawodowe, którym ofiarowano dziesięciokrotnie mniejsze sumy.

Viktoria Zizkov pokonała w Grecji Herakles z Salonik 4:0, przegrała jednak z Enosis (Ateny) 3:4.

Derby piłkarstwa angielskiego, spotkanie dwu liderów I Ligi: Scheffield Wednesday i Manchester City zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

Berlin został pokonany przez Medjolan w meczu piłkarskim w stosunku 2:4. Gra była równorzędna i zrehabilitowała nieco jedenastkę stolicy Niemiec za porażkę w Monachjum, zwłaszcza, że dwu bramek Berlina sędzia szwajcarski Mercet nie uznał. Najlepszym graczem na boisku był lewoskrzydłowy Medjolanu — Tarsini, strzelec trzech bramek.

17 miljonów franków na cele sportowe przeznaczył parlament francuski. Jest to budżet podsekretarjatu stanu dla wychowania fizycznego, na którego czele stoi minister Pathe. Znaczna suma na sport figuruje również w francuskim budżecie wojskowym.

Półtora miljona dolarów przyniósł niedawno pewien mecz rugby w Chicago. Jest to nawet jak na Amerykę rekord.



HELEN WILLS NA KOBIERCU ŚLUBNYM
Mistrzyni świata w tennisie przed paroma dniami wyszła za mąż za bogatego maklera giełdowego Fredericka Shander Moody.

Sześciodniówka w Brukseli

Zwycięzcy: van Kempen i Buschenhagen

Sześciodniówka brukselska zakończyła się spodziewanem i zasłużonem zwycięstwem pary Piet van Kempen, Buschenhagen: „latający Holender" wygrał więc swe 14-te „six days" i wyrównał rekord z Mac Namarą.

Zwycięska para brukselska przewyższała o wiele klas pole konkurentów, lekceważąc ich sobie niemal. Nie cieszyła się ona coprawda sympatją publiczności, zbyt widocznie bowiem dążyła do swego celu ostatecznego — wygranej. To też niemal zawsze kolarze jechali na kółku przeciwników, by jedynie utrzymać przewagę. Gdy jednak van Kempen dostał dwie rundy karne, Buschenhagen w ciągu paru godzin odrobił tę karę.

O przewadze zwycięzców świadczy fakt, że największa premja wyścigów 1000 fr., za każdym razem dostawała się bezkonkurencyjnie w ich ręce. Panowali oni jednem słowem w każdym momencie niepodzielnie na torze.

Wyniki szczegółowe były następujące: 1) van Kempen, Buschenhagen 762 pkt., 2) Vauteurs, Vermandel 404 pkt., 3) Rielens, Blockhoven 224 pkt., 4) o okrążenie Charlier Duray 357 pkt., 5) o dwa okrążenia Bonduel, van Rysselberghe, 6) Choury, Fabre.

100 klm. wyścig parami, rozegrany w Paryżu w dniu Nowego Roku zakończył się, mimo silnej konkurencji zagranicznej, świetnem zwycięstwem par francuskich. Trzy z nich zdobyły okrążenie przewagi i rozegrały wyścig między sobą. Wyniki szczegółowe były następujące: 1) Faudet, Marcillac 2:14:10, 74 pkt., 2) Louet, Mouton 42 pkt., 3) Foucaux, Merviel 31 pkt., 4) Binda, Linari o okrążenie. Na dalszych miejscach, Blanchonnet — Cugnot, Goosens — Deneci.



NA LODZIE ST. MORITZ
Para łyżwiarzy trenuje przed mistrzostwami świata.



PO DRODZE NA KASPROWY
Droga leśna pod Kalatówkami

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80. poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.
Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.